Nr. 226. Kraków, dnia 1 Października — Środa. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi **kwartalnie:**

W miejscu	**5** złr.	— c.
z odnoszeniem do domu	**5** złr.	**90** c.
z przesyłką pocztową .	**6** złr.	— c.
w państwie niemieckiem	**7** złr.	— c.
miesięcznie:		
W miejscu	**1** złr.	**80** c.
z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
z przesyłką pocztową .	**2** złr.	— c.

Kraków, 30 września.

W całej Europie produkcya rolna łamie się pod naciskiem potężnej konkurencyi amerykańskiej, australskiej i indyjskiej, wskutek czego powstało przesilenie zbożowe najzgubniej wpływające na stosunki gospodarcze i ekonomiczne w ogóle, zwłaszcza też w tak zwanych krajach rolniczych. Przesilenie to zwróciło na siebie uwagę rządów i reprezentacyj krajowych, które zwołują specyalne komisye do obmyślenia środków ratunku.

Nagły spadek cen zboża niemal o 30 prc. sprawił u nas prawdziwy popłoch. Ze wszystkich zakątków ziem polskich nadchodzą Jobowe niemal skargi na brak popytu na ziarno, na zastój w handlu zbożowym, na brak zbytu za granicę, co tem bardziej grozić ma już ruiną gospodarstw rolnych — iż gospodarstwa te wskutek złej gospodarki, nizkiej kultury, braku przezorności i wszelakich trudności polityczno-ekonomicznych znajdują się w opłakanym stanie, przynosząc mierne dochody, niewystarczające na utrzymanie właścicieli, na opłacenie procentów od długów i na pokrycie wygórowanych wymagań „bankierów szlachty polskiej“ mojżeszowego wyznania. Wszyscy biadają i powszechnie przyznają, iż kraj nie może wytrzymać konkurencyi zbożowej.

Nizkie ceny zboża, ciągle jeszcze spagające, wyparcie naszego zboża z targów zagranicznych przez zboże rosyjskie dzięki zabójczym dla kraju taryfom kolejowym, wciskanie się mąki zagranicznego pochodzenia, ogromne podatki, niewłaściwe terminy płacenia podatków, fiskalne szykany wszelkiego rodzaju, brak taniego kredytu, dalej klęski elementarne z braku regulacyi rzek i ich dopływów, możliwe trudności w odpisywaniu podatków za klęski elementarne, wreszcie niszczenie lasów, fatalnie wpływające na stosunki klimatyczne kraju — wszystko to razem zmniejsza z każdym rokiem dochody z gospodarstw wiejskich i siłę podatkową. Cały ten szereg zgubnych wpływów zarówno boleśnie dotyka większą jak i mniejszą własność w Galicyi, zagrażając dobrobytowi kraju.

Stoimy więc wobec kwestyi ekonomicznej niezmiernego znaczenia — kwestyi bytu gospodarstw wiejskich. Trzeba radzić i zapobiegać jak można groźnemu stanowi rzeczy.

Moglibyśmy tu wymienić całą litanię potrzeb rolników naszych. Poprzestaniemy jednak na najważniejszych środkach zaradczych. Do takich powszechnie znanych sposobów podniesienia gospodarstw wiejskich należy po pierwsze powiększenie produkcyi przy zaprowadzeniu możliwej oszczędności w kosztach prowadzenia gospodarstw, zmniejszenie obszarów pod zasiew zboża z warunkiem zaprowadzenia na nich intensywnej uprawy, a powtóre wobec zamorskiej konkurencyi zbożowej przerzucenie się zarazem na kierunek hodowlany, z czegoby można czerpać jeżeli nie główne to przynajmniej znaczne dochody. Lecz intensywna uprawa, oparta na zdrenowaniu pól, za pomocą którego można powiększyć dochód o 34½ prc., jak to na Węgrzech się okazało, tudzież system hodowlany nie jest możliwy bez znacznych nakładów — to jest kredytu melioracyjnego. Uznał tę potrzebę Sejm nasz, uchwalając dnia 12 października 1883 r. rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy do przedstawienia projektu ustawy o pożyczkach na melioracye gruntowe. Jak słychać Bank krajowy miał już wypracować projekt wypuszczenia 5½ prc. obligacyj melioracyjnych do wysokości 10 milionów, gwarantowanych przez kraj, tudzież przepisy udzielania pożyczek na cele melioracyjne. Nadto Wydział krajowy ma wnieść do Sejmu dwa przedłożenia: 1) o melioracyach pokryć się mających z funduszów melioracyjnych państwowych i krajowych i 2) o regulacyi rzek jako dalszej części akcyi ratunkowej dla dotkniętych powodzią tegoroczną.

Trzecim środkiem ratunku jest stworzenie lub podniesienie przemysłu wiejskiego, bez którego uprawa rolna jest anomalią lub krzyczącym błędem.

Czwartym wreszcie środkiem podniesienia upadającego u nas rolnictwa jest zaprowadzenie na kolejach galicyjskich taryf dla przewozu zboża i produktów surowych takich samych, według których obliczany bywa przewóz zboża rosyjskiego przez Galicyę transportowanego, oraz zrównanie taryf na kolejach austryackich i galicyjskich z taryfami kolei węgierskich.

Lecz Bank krajowy nie zawsze bywa szczęśliwy w pomysłach; na żadne ulepszenia, na utrzymanie majątków ziemskich w dobrym stanie i wytwarzanie nowych źródeł dochodu z rozmaitych gałęzi przemysłu wiejskiego nie mają ziemianie nasi funduszów, bo nadmiernie obdłużona własność ziemska nie znosi już kredytu hipotecznego, a zanim kwestya taryfowa zostanie załatwioną, to zapożyczając porównania z gwary myśliwskiej „psy zająca zjedzą“.

Cóż wobec tego czynić wypada? Bądź co bądź trzeba naszem zdaniem przystąpić do przygotowania gruntu dla spodziewanych korzyści z obiecywanej pomocy dla rolników, błąkającej się jeszcze w sferze projektów lub pobożnych życzeń.

Przedewszystkiem musimy się ocknąć z tej nieszczęśliwej apatyi, co ogarnęła inteligencyę wiejską, co ubezwładnia dzielne nawet umysły właścicieli ziemskich, ku wielkiej szkodzie całego kraju. A więc domagać się mamy prawo od ziemian naszych inicyatywy, żywego zajęcia się sprawą ratowania gospodarstw wiejskich w towarzystwach rolniczych, w dziennikach w celu wywołania ogólnej dyskusyi. Chcąc następnie dobrze spożytkować spodziewany kredyt melioracyjny, trzeba go umieć właściwie użyć, ku czemu potrzebne są fachowe uzdolnienie, zamiłowanie i pilność; trzeba nauczyć się prawidłowego prowadzenia całego gospodarstwa, potrzeba poznać gruntownie różne gałęzie przemysłu wiejskiego. A jakżeż mało mamy rolników prawdziwie wykształconych w swoim zawodzie? W tej mierze nasze towarzystwa rolnicze okręgowe wielką mogą oddać usługę przez urządzanie wykładów o melioracyach gruntowych i racyonalnej reformie naszych gospodarstw wiejskich. Wreszcie należy się ożywić duchem stowarzyszenia, nauczyć się pomagania samemu sobie przez tworzenie spółek gospodarczych różnego rodzaju.

Zanim się nam uda powiększyć produkcyę rolną i stworzyć nowe gałęzie przemysłu wiejskiego, dziś już należy pamiętać o zbycie, bo produkcya taka czy hodowla dla samej siebie istnieć nie może. Należy więc wobec wyparcia naszej produkcyi z targów zagranicznych, po straceniu ujścia za granicę, dziś już pomyśleć o powiększeniu miejscowej konsumcyi mieszczącej się w miastach, czyli inaczej mówiąc musimy stworzyć odbiorców po miastach.

Tymczasem ziemianie nasi nie pojmując dobrze własnego interesu, niby to w obronie ziemi jako ważnego czynnika narodowego życia, wszystko czynią, aby szkodzić miastom i ich rozwojowi. Każda kadencya sejmowa dostarcza nowych dowodów pomijania interesów miast lub niechętnego ich bronienia. Fałszywy ten prąd objął kraj niemal cały, niszcząc w zarodzie jak grzyb drzewny podwaliny powiększenia wewnętrznej konsumcyi w miastach, na której rolnictwo opierać się musi. Rzecz dziwna zaiste, że nasi posłowie ze wsi nie zrozumieli dotychczas wzajemnej zależności rolnictwa, przemysłu i handlu, których interesa nie sprzeciwiają się sobie, lecz przeciwnie wzajemnie popierać się winny. Rolnicy prawdziwie cieszyć się mogą z rozwoju miast, z rozkwitu w nich przemysłu i handlu, bo pod bokiem mają odbiorców na swe płody, przemysł znowu nie może się rozwijać bez zamożności rolników przeważnych odbiorców jego wyrobow, handel wreszcie tylko wtedy istnieć może, gdy owe dwie gałęzie gospodarstwa narodowego w kwitnącym znajdują się stanie.

Na razie trudno dziś mówić o rozwoju wielkiego przemysłu fabrycznego w kraju naszym. Posłowie więc nasi przeważnie ziemiańskiego stanu popierać winni przemysł ludowy w małych miasteczkach, rzemiosła i rękodzieła w miastach, a to na każdem stanowisku czy to na arenie publicznego życia, czy też w domowej zagrodzie, co wtedy nastąpi gdy obywatele ziemscy z pominięciem zagranicy skutecznie popierać będą ludność miejską przez zaopatrywanie się w wyroby krajowe i artykuły miejscowego handlu. I naodwrót posłowie z miast popierać mają gorąco interesa rolnictwa. Upadek rolnictwa pociąga za sobą zubożenie miast, a to znowu jeszcze większy upadek gospodarstw wiejskich. Rolnicy przeto, przemysłowcy i kupcy w bratnim szeregu stanąć winni na zagonie narodowej pracy w celu sprowadzenia tyle pożądanej harmonii ekonomicznej i utrwalenia powszechnego dobrobytu w kraju.

Proletaryat inteligencyi.

III.

Jednocześnie z pojawieniem się rozprawy Engla, pruski minister sprawiedliwości wystąpił przed publicznością z publikacyą, pozwalającą jej wniknąć w stosunki wewnętrzne sądownictwa niemieckiego. Ogłosił on mianowicie wykaz niepłatnych urzędników sądowych w Prusach. Warstwy wykształcone ze zdziwieniem dowiedziały się z tej publikacyi, iż w kraju tym znajduje się tysiące młodych ludzi, którzy po ukończeniu studyów przez lata całe pozostają w służbie państwowej bez nadziei otrzymania płatnej posady, to jest pozyskania stanowiska, któreby dało możność pokrycia nakładów poniesionych na wychowanie i wykształcenie młodzieży, a zarazem dało środki utrzymania życia. Ze względu na tę właśnie kategoryę kandydatów do zawodu naukowego, pozbawionych nadziei zapracowania na kawałek chleba, rząd pruski zwrócił uwagę rodziców, aby synów swoich przygotowywali do zawodów w których nie ma jeszcze przepełnienia; do tego przykrego lecz rozsądnego ostrzeżenia dodano jeszcze uwagę, że choćby w najbliższych dziesięciu latach uniwersyteta pruskie nie wydały ani jednego doktora obojga praw, to i tak istniejący już „materyał„ nie mógłby być zużyty. Każdy bowiem nowy prawnik, chcący się poświęcić zawodowi sędziowskiemu, w najlepszym razie dopiero po upływie lat jedenastu może mieć nadzieję otrzymania najniższej płatnej posady. Ta to właśnie publikacya pruskiego ministerstwa sprawiedliwości zwróciła powszechną uwagę na przepełnienie uniwersytetów.

I w innych zawodach naukowych istnieje w Niemczech takie same przepełnienie co w zawodzie prawniczem, choć go wprawdzie nie można wykazać statystycznemi cyframi, przepełnienie nie dające możności pokrycia nakładów łożonych na wykształcenie młodzieży, skutkiem czego rodziny czynią nieprodukcyjne wydatki, a tem samem społeczeństwo i państwo wydaje nieprodukcyjnie znaczne sumy na wytwarzanie inteligencyi, które przez młodzież bez zarobku nie bywają zwracane.

Wypada więc zastanowić się: skąd powstało przepełnienie w uniwersytetach i w tak zwanych zawodach naukowych.

Początkiem jego był upadek rolnictwa, przemysłu i handlu, a raczej nieprawidłowe stosunki produkcyi, jakie objawiły się w Niemczech w tych gałęziach gospodarstwa narodowego około roku 1870. One wywowały ów prąd garnięcia się młodzieży do wyższego wykształcenia, który dotychczas w Niemczech istnieje, choć stosunki ekonomiczne znacznej uległy zmianie.

W owych to czasach zamknęła się dla młodzieży możność zarobkowania w zawodach praktycznych, a dzieci rolników, kupców i przemysłowców, kształcone dawniej dla tych zawodów, nie mogąc znaleść w ewej sferze utrzymania, zaczęły się z niej za radą rodziców usuwać i szukać szczęścia w zawodach naukowych. Cała więc młodzież poczęła się cisnąć do gimnazyów i uniwersytetów skąd wynikło, iż większość studentów w uniwersytetach niemieckich pochodzi dziś z kół przemysłowych i handlowych, głównego zaś kontyngensu dla gimnazyów i wszechnic dostarczają rolnicy, niżsi urzędnicy, nauczyciele ludowi, drobni rzemieślnicy, włościanie i robotnicy, czyli inaczej mówiąc: warstwy najmniej zamożne zaczęły posyłać dzieci swoje do wyższych zakładów naukowych nie z pobudek idealnych lecz dla codziennego chleba.

Tym sposobem gimnazya przepełniły się biednemi uczniami, pozbawionemi pomocy z domu,

---

NANTAS.

EMILA ZOLI,

przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

III.

Dziesięć lat minęło. Pewnego poranku Nantas siedział w gabinecie, w którym go niegdyś tak pogardliwie przyjął baron. Teraz ten gabinet należał do niego. Pogodziwszy się z córką i zięciem baron Duavillers odstąpił im cały pałac, zachowując dla siebie jedynie pawilon od strony ogrodu, przy ulicy Beaunce.

Przez te dziesięć lat Nantas zdobył sobie świetną pozycyę w świecie przemysłowym i finansowym. Biorąc udział we wszelkich przedsiębiorstwach kolejowych, to znów spekulacyach i obrotach pieniężnych, które sobą znamionowały pierwsze lata cesarstwa, Nantas wkrótce ogromną zdobył fortunę. Ale ambicya jego wyżej sięgała, chciał odegrać rolę polityczną. Udało mu się być wybranym na deputowanego w jednym z departamentów, gdzie leżały obszerne jego włości. Wszedłszy poraz pierwszy do ciała prawodawczego, zaczął się uważać, jako przyszły kandydat na ministra finansów. Dzięki swojem specyalnem w tym kierunku wiadomościom i niezwykłej wymowie, odrazu zajął wybitne miejsce. Zresztą, nader zręcznie umiał pogodzić okazywanie bezwzględnego przywiązania do cesarstwa z indywidualnemi poglądami, którymi potrafił zająć samego cesarza.

Tego właśnie poranku Nantas niezwykle był zajęty, obarczony interesami. Na dole, gdzie pomieścił biura, ruch wielki panował. Cały świat urzędników działał bezustannie, jedni milcząc, stali za kratkami, drudzy spiesznie wchodząc i wychodząc, trzaskali drzwiami.

Słychać było nieustanny dźwięk pieniędzy, które płynęły z na wpół otwartych worków, jednostajną muzykę przelewającego się do kasy złota, zdawało się, że ją przepełni, zaleje całą ulicę.

W przedpokojach popychali się liczni interesanci, jedni z prośbami, to znowu ludzie ze świata politycznego; cały Paryż był u stóp nowo wschodzącej potęgi. Często, godziny całe cierpliwie wyczekiwały wielkie figury nawet, a on, siedząc przy biórku, prowadząc korespondencye z prowincyą lub z zagranicznymi finansistami, mogąc jedną ręką poruszyć świat cały, widział nareszcie urzeczywistnienie snów swej młodości. — Czuł, że jest sprężyną, motorem, co dzięki swej inteligencyi, poruszał kolosalną maszynę państwowej konstytucyi.

Nantas zadzwonił na woźnego, który stał przy drzwiach, twarz jego wyrażała smutne zamyślenie.

— Hermanie, nie wiesz, czy pani już wróciła?

Ponieważ woźny nie wiedział, kazał mu przywołać pokojówkę żony, lecz Herman się nie śpieszył.

— Przepraszam pana, ale pan prezydent ciała prawodawczego pragnie wejść.

Nantas niechętnie rzekł:

— Wprowadź go zatem, nie zapomnij jednak o moim rozkazie.

W przeddzień, mowa Nantasa w kwestyi ustanowienia budżetu wywarła tak wielkie wrażenie, że ją roztrząsano wszędzie i uznano za godną do wprowadzenia w użycie. Po zamkniętem posiedzeniu głuche krążyły wieści, jakoby dawny minister zażądał dymisyi... i byli tacy, co ukazywali na młodego deputowanego, jako na jego następcę. On wzruszał ramionami, były to tylko proste przypuszczenia; rozmowy jego z cesarzem dotąd poruszały li tylko ogólne kwestye.

W każdym razie, odwiedziny członka ciała prawodawczego nie bez znaczenia były w tej sprawie.

Z trudnością otrząsając się z gnębiącej go myśli, uprzejmie powitał wchodzącego:

— Książę, racz przebaczyć, nie wiedziałem o zaszczycie, jaki mnie spotkał. Proszę przyjąć wyrazy wysokiej podzięki za honor, którym mię książę obdarzyłeś.

Przez chwilę, rozmowa ich na stopie poufałej prowadzona, była bez znaczenia. Nareszcie prezydent niechcący wydał się, że przychodził z woli cesarza, ażeby go zbadać, czy przyjmie tekę ministeryalną i jakie są jego dalsze projekta w dziedzinie finansowej.

A jednak, ten upragniony tryumf nie sprawiał mu radości spodziewanej. Dziwnie był ociężały, zdawało się, że myśli jego gdzieś błądziły, za najlżejszem stuknięciem drżał niespokojny. — A kiedy gorączka ambicyi zadowolnionej płomieniem tryumfu zabłysła mu na twarzy, bladł w tej chwili, zdawało mu się, że ktoś zimną, nielitościwą ręką dotyka się go, jakby budząc z letargu.

Dwie godziny przeszły, a Flawia nie wracała, Nantas rozkazał Hermanowi poprosić p. Dauvillers, jeśli go w domu zastanie.

Zakazał przyjmować więcej osób, był czerwony, zapragnął pozostać samotnym.

Naprzód zwolna, potem coraz gwałtowniejszymi krokami przechadzał się po gabinecie. Prawdopodobnie, żona jego miała jakąś schadzkę. — Może zawiązała znów stosunki z p. des Faudettes, który od pół roku już był wdowcem.

Nantas strzegł się zazdrości; przez dziesięć lat ściśle dotrzymywał warunków umowy, pragnął tylko nie być śmiesznym. Nie pozwoliłby nigdy swej żonie skompromitować zdobytej z takim trudem opinii, okryć się śmiesznością w oczach świata. Siły go opuszczały, a żądza posiadania zaufania żony tak nim owładła, że drżał poruszony jak nigdy, nawet wtedy, kiedy w początkach swego zawodu przedsiębrał nieraz hazardowne kroki, które go mogły odrazu wysoko postawić, lub nie wyróżnić z pośród tłumu.

Flawia weszła, zaledwie zdjęła kapelusz i rękawiczki. Nantas głosem drżącym oznajmił jej, że niepotrzebnie się trudziła, byłby ją odwiedził sam, dowiedziawszy się o jej powrocie. Flawia milczała, ale w postawie jej całej było coś, co znamionowało, jak bardzo pragnie się usunąć... nie siadła nawet.

— Pani — zaczął Nantas — pozwól zadać sobie pytanie. Gdzie wychodziłaś dziś zrana?

Głos drżący męża, niedelikatne jego pytania, zadziwiły boleśnie młodą kobietę.

— Gdzie? — zimno odparła — tam, gdzie mi się podobało.

— Właśnie mnie się to nie podoba, zechcesz pani sobie przypomnieć naszą umowę, w której panią prosiłem, byś nie nadużywała swobody, hańbiąc me imię.

Flawia odparła z uśmiechem pełnym najwyższej pogardy:

— Zhańbić pańskie imię! to rzecz pana, zresztą, jużeś pan dawno to uczynił.

Wtedy Nantas, oślepiony namiętnym gniewem podszedł do niej gwałtownie, jakby ją chciał uderzyć i wyjąkał:

— Nieszczęsna, powracasz z objęć pana Faudettes, który znów jest twoim kochankiem, wiem o tem.

— Mylisz się pan — z godnością odparła Flawia, nie cofnąwszy się przed jego groźną postawą — nigdym nie widziała pana Faudettes. — A gdybym nawet miała kochanka, nie masz pan prawa tego mi wyrzucać, zapominasz o warunkach naszej umowy.

Patrzył na nią przez chwilę błędnym wzrokiem, potem z piersi jego wybiegł krzyk długo tajonej namiętności, upadł jej do nóg.

— Flawio! ja cię kocham! — zawołał.

Ona usunęła się na bok niewzruszona... Padając, Nantas dotknął skraju jej sukni. Nieszczęśliwy włókł się za jej śladem w kornej, błagalnej postawie.

— O! tak, kocham cię Flawio, szalenie, namiętnie!... Kocham od lat wielu, choć wierzaj, od chwili, w której opanowało mnie to uczucie, walczyłem z nim, jako z niegodną słabością, przypominając sobie naszę pierwszą rozmowę. — Lecz dziś upadam pod nadmiarem cierpienia, muszę przemówić.

Mówił długo.

Ten człowiek, co tylko wierzył w siłę, który utrzymywał, że siła woli jest jedyną dźwignią, gotową świat cały poruszyć, leżał osłabiony, nieprzytomny, rozbrojony, jak dziecię u stóp kobiety. Marzenia swoje o wielkości urzeczywistnione, wielki majątek, wszystkoby oddał, byleby ta kobieta pocałunkiem wróciła mu dawną siłę i podniosła go, tarzającego się na ziemi. Ona mu całe złamała życie. Zapomniał o złocie, które strumieniami do jego spływało kasy, o dworakach licznych, gotowych mu schlebiać, hołdować, zapomniał, że w tej chwili cesarz powołuje go do najwyższej władzy.... Wszystko to dla niego przestało egzystować. Miał wszystko, a pragnął jedynie tylko Flawii. Jeśli ona mu się odda, będzie ubogim, nędznym, mimo swej potęgi.

— Słuchaj — mówił — to, co czyniłem i czynię, to wszystko dla ciebie. Z początku, prawda, kierowała mną żądza podrażnionej dumy, ambicyi. Następnie tyś się stała jedynym celem wszystkich moich myśli i nadziei. Powiedziałem sobie, że muszę wysoko stanąć, by stać ci się godnym. Sądziłem, że ulegniesz w dniu, w którym ci moję potęgę u stóp złożę. Widzisz i wiesz, czem dziś jestem, czyż jeszczem nie godzien twego przebaczenia? Nie odtrącaj mnie, zaklinam cię!

Flawia dotąd milczała.

— Powstań pan — nareszcie wyrzekła — może kto nadejść.

Nie chciał, on byłby dłużej jeszcze cierpliwie czekał, ale miotała nim zazdrość o p. Faudettes, to zniweczyło jego wolę i energię. Stał się pokornym. (C. d. n.)

a więc zmuszonemi do szukania już od pierwszej klasy zarobku, gdzie się da znaleść, aby tylko nie zginąć z głodu niekiedy w sferach fatalnie wpływających na moralność młodzieży. Taka walka młodzieży o byt, twarda walka z niedostatkiem, biedą i nędzą, nie może dobrze wpływać na umysłowy rozwój i stopień wykształcenia młodzieży, bo jakżeż myśleć o nauce jeżeli czas wolny od szkoły poświęcić trzeba zdobyciu kawałka chleba. Stąd powstał także upadek poziomu wykształcenia, powszechnie spostrzegany przez profesorów uniwersytetu, którzy twierdzą i to słusznie, że z każdym rokiem przychodzi młodzież coraz gorzej przygotowana do uniwersyteckich studyów.

Widok biednej młodzieży, łamiącej się już w zaraniu życia z biedą, walczącej z głodem, poruszyła serca filantropów, którzy tworzyli dobroczynne zapisy, stypendya, zawiązywali stowarzyszenia pomocy naukowej, bursy itp. instytucye dobroczynne, aby ulżyć młodzieży niezamożnej i dać jej środki do dalszego kształcenia się. Ten kierunek dobroczynności prywatnej zwiększał jeszcze z każdym rokiem zastęp niezamożnej młodzieży w gimnazyach, nie zdołał jednak usunąć ujemnych stron wynikających z tak zwanej „gimnazyalnej nędzy".

Po ukończeniu gimnazyum cóż ma robić owa młodzież na wskroś zgorzkniała w walce z życiem. Nie znajdując sposobów zarobkowania w zawodach praktycznych garnie się ona do uniwersytetów na los szczęścia — dla chleba. Na uniwersytecie rozpoczyna się nowa walka o byt. — Zaledwie przekroczy progi uniwersytetu młodzież ta myśleć musi przedewszystkiem o chlebie, więc i przy wyborze wydziału kieruje się względami praktycznemi i rzuca się tłumnie na prawo i medycynę. Studya prawnicze bez wątpienia są najdroższe, gdyż po skończeniu uniwersytetu trzeba jeszcze pracować conajmniej lat siedm za darmo lub za bardzo nieznacznem wynagrodzeniem. Studyum lekarskie pochłania także wiele lat płonnych, nie zapewniając żadnych dochodów, podczas zaś pobytu w uniwersytecie nie daje medykom sposobności zapracowania na utrzymanie, jeżeli z domu nie mają pomocy. Najłatwiejszym i najprędzej zapewniającym jakie takie utrzymanie jest wydział filozoficzny, przeznaczony zadaniem teoretycznie do pielęgnowania umiejętności takiej dla niej samej, o tyle sprawiedliwem, o ile do tego wydziału zaliczono umiejętności, których nigdzie indziej pomieścić nie można. Studyum filozofii nie ma dziś wcale lub mało bardzo zwolenników, w każdym razie o wiele mniej niż dawniej, gdy do uniwersytetów uczęszczała młodzież zamożna. Natomiast wydział ten wydaje kandydatów do stanu nauczycielskiego, nauczycieli języków, fizyków, chemików i t. p. Przepisy o egzaminach ścisłych wyraźnie powiadają, iż na ogólne wykształcenie należy mieć wzgląd poboczny. — W niemieckich uniwersytetach przystęp do zawodu nauczycielskiego jest łatwiejszy niż w Austryi, gdyż wystarcza tam do tego już trzy lata studyów uniwersyteckich. Do wydziałów filozoficznych zgłaszają się w Niemczech kameraliści, leśniczy, farmaceuci, technicy i wszyscy znajdują pomieszczenie. Skutkiem tego wszystkiego wydział filozoficzny uniwersytetów niemieckich liczy dziś 9000 studentów, gdy w r. 1860 liczba ta wynosiła zaledwie 4000. W Austryi wydział ten o wiele później poczyna się uznanie, gdyż w r. 1851 liczył zaledwie ogółem 593 słuchaczów, lecz w r. 1871 liczba uczęszczających na ten wydział znacznie się powiększyła. Znaczna liczba nowych żywiołów z warstw najuboższych zwróciła się na wydział lekarski z niewielkim jednak skutkiem, gdyż zawód lekarski, jak Billroth, coraz mniej wychodzi z uniwersytetów lekarzy prawdziwie wykształconych teoretycznie i praktycznie, a to głównie z braku środków utrzymania na uniwersytecie, co zmusza medyków szukania zarobku ze szkodą dla naukowego zawodowego wykształcenia.

Z mocniej zajmującej kwestyi co do losu akademików po skończeniu uniwersytetów i co do wyników egzaminów w Austryi nie mamy takich dat szczegółowych jak w Niemczech. Stosunki są atoli jednakowe z tą różnicą, że egzamina w Austryi są o wiele surowsze. Biorąc pod uwagę stosunek upadłych przy egzaminach do promowanych i tych ostatnich do wolnych posad nie będziemy zwracali uwagi na teologów, gdyż w stanie duchownym nie zachodzą stosunki. Państwo i inne zakłady prywatne w Prusach potrzebują rocznie około 300 skończonych prawników, gdy tymczasem 500 corocznie składa egzamina, a na to 80 do 90 bywa reprobowanych, skutkiem czego w ciągu lat 5 przybywa 200 osób bez posady. Promowani żyją nadzieją a przepadli przy egzaminie pozostają bez egzystencyi! A to dopiero jeden wydział. W Austryi liczy Schimmer 18000 urzędników sądowych, która to liczba otwiera widoki dla 3000 studentów, gdy tymczasem liczba zapisanych na wydział prawny wynosi z górą 4000. Znaczna też liczba zwraca się do adwokatury, lecz ten stały dopływ do czasu, nieuniknionym bowiem krach wyrzucić musi setki ludzi bez egzystencyi. O wiele lepiej przedstawiają się stosunki na wydziale lekarskim. W prawdzie liczba słuchaczów tego wydziału podwoiła się, jednakowoż w Niemczech i Austryi dopiero jeden lekarz przypada na 3000 mieszkańców. Nie można przeto jeszcze mówić o przepełnieniu wydziału lekarskiego. I ten wydział dostarcza także pewnego zastępu dla naukowego proletaryatu; pochodzi to jednak ze znacznego procentu przepadłych na egzaminach, który wynosi jedne piątą części liczby zdających egzamina ścisłe, trzecie z przedyiekcyi młodych lekarzy do miast wielkich, gdzie z tego powodu napotykamy dwóznaczne osobistości, zasłaniające się wszystkiem innem niż praca medyczna.

Najgorzej ma się rzecz z wydziałem filozoficznym. Liczba filologów i historyków potroiła się, przyrodników o dziesięć razy wzrosła, tak zwanych „społecznych" filologów t. j. nauczycieli języków trzyma się jest jeszcze niż przed dziewięciona laty. Ogół słuchaczów wydziału filozoficznego z dwóch tysięcy podniósł się w Niemczech do 9.000, a ponieważ zaledwie dwie trzecie zdaje egzamina, można więc z łatwością powziąć wyobrażenie o masie zrujnowanych egzystencyi, które szukają jakiegokolwiek miejsca, a otrzymawszy nominacyjny posadę przy poczcie, telegrafie lub kolei żelaznej uważają za wielki los, który przecież łatwiej możnaby osiągnąć aniżeli dwunastoletnią nauką. Błędnem jest twierdzenie ludzi niezamożnych: syn mój na nauce nic nie może stracić — bo najprzód rodzice szarpią się na ostatni grosz ze szkodą pozostałej rodziny, na starość nic nie oszczędzając, aby tylko syna pchać do uniwersytetu, a student znowu traci kilkanaście lat przegłodzonych, które rujnują zdrowie jego, a serce napawają goryczą dla społeczeństwa pośród którego żyje.

Przez powyższe cyfry statystyczne nie chcieliśmy wyrazić, aby przystęp do uniwersytetu warstw niezamożnych był nieszczęściem dla kraju, lecz nikt nie zaprzeczy, że zbyt tłumne ich uczęszczanie, zbytni ich napływ do uniwersytetów ze szkodą innych zawodów, wynikający z faszywego pojęcia, jakoby studya uniwersyteckie same przez się zapewniały przyjemne życie, jest szkodliwy pod względem ekonomicznym i społecznym. Oświadczamy stanowczo, iż o d n a w i a n i e s i ę w a r s t w w y k s z t a ł c o n y c h ż y w i o ł a m i z l u d u u w a ż a n y z a n i e z b ę d n e b o t y l k o t y m s p o s o b e m m o ż n a o b r o n i ć j e o d d e g e n e r a c y i, w j a k ą w s z ę d z i e p o p a d a j ą, g d y w a r s t w y t e r e k r u t u j ą s i ę w y ł ą c z n i e z k l a s u p r z y w i l e j o w a n y c h. Lecz z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że zalew zawodów naukowych kandydatami z uboższych warstw ludności prowadzi do socyalnej ruiny tych warstw o których pomyślność nam właśnie chodzi, a zarazem do zdziczenia umiejętności — do upadku ściśle naukowych badań.

W następnym a ostatnim artykule rozwiniemy myśl tę, a zarazem wskażemy środki zaradcze przeciw mnożeniu się proletaryatu inteligencyi.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie funduszu melioracyjnego.

(Dalszy ciąg.)

W myśl polecenia Wydziału krajowego, nadesłało 54 Wydziałów powiatowych wykazy rzek i potoków, potrzebujących uregulowania, poparte mniej lub więcej szczegółowemi datami, 20 zaś Wydziałów powiatowych nie przedłożyło w tej sprawie żadnych relacyj. Z zawezwanych równocześnie okręgowych Towarzystw rolniczych w zachodniej części kraju i oddziałów galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego objawiły zdanie towarzystwa: Brzeskie i Rzeszowskie, oraz oddziały Łańcucko-Jarosławski, Kałuski i Bełzko-Sokalski. Sprawozdania te obejmują rzeki należące tak do drugiej jak i trzeciej kategoryi, i dowodzą najdobitniej, jak wielkie zadanie ma kraj i państwo na tem polu do spełnienia. Wyczerpujące sprawozdania w tym przedmiocie nadesłały Wydziały powiatowe: Brzeski, Mielecki, Tarnobrzeski, Niski, Samborski, Stryjski, Doliński, Bohorodczański, Kamionecki i Sanocki, oraz oddział Łańcucko-Jarosławski galic. Towarzystwa gospodarskiego i okręgowe Towarzystwo rolnicze Brzeskie, przedkładając zarazem szczegółowe wnioski co do podjęcia robót melioracyjnych w tych powiatach, siłami zbiorowemi przez utworzenie spółek wodnych lub też ogłoszenie tych robót za przedsiębiorstwa krajowe. Najgruntowniej i z wielką znajomością hydrotechniki opracowany operat w sprawie regulacyi rzek niespławnych, przedłożył Wydział powiatowy Brzeski. Oprócz memoryału bowiem, w którym podnosi potrzebę systematycznej regulacyi rzek i potoków z uwzględnieniem całej przestrzeni recypienta, jego dopływów i dorzecza, oraz robót górskich, przedstawia zarazem wnioski, oparte już na państwowej ustawie melioracyjnej co do udziału kraju i państwa, w kosztach przeprowadzenia licznych robót melioracyjnych w tamtejszym powiecie, nadesłał tenże Wydział szczegółowy wykaz 20 rzek nie spławnych i potoków, z podaniem długości każdej rzeki, średniego spadu, liczby gmin i innych stron interesowanych, rodzaju budowli wodnych, jakie należałoby wykonać na każdej rzece, przybliżonych kosztów projektowanych robót, obszaru podlegającego zalewom i rodzaju kultury gruntów zalewanych, wreszcie odpowiednich objektów, na których możnaby urządzić wodoskazy. Nadto przedłożył Wydział powiatowy Brzeski plan poglądowy wraz z analizą cen i przybliżonym kosztorysem regulacyi Dunajca od Czchowa do Zgłobic, wypracowany przez inżyniera dróg krajowych p. Chrząszczewskiego i operat techniczny regulacyi Kisieliny, sporządzony przez inżyniera cywilnego p. Krzyżanowskiego. Operaty te mogą już stanowić podstawę do traktowania powyższych dwóch przedsiębiorstw w myśl §. 4. państwowej ustawy melioracyjnej.

Z reszty powyżej wymienionych Wydziałów powiatowych, nie można pominąć milczeniem relacyj Wydziałów powiatowych w Dąbrowej, Mielcu, Tarnobrzegu i Nisku, które zawierają propozycye rozpoczęcia zaprojektowanych już robót melioracyjnych z rokiem przyszłym, przy udziale w kosztach kraju i państwa. I tak zasługiwałyby przedewszystkiem na wzięcie pod rozwagę: 1) regulacya Nowego Brnia i dopływów w powiecie Dąbrowskim wedle projektu c. k. Inżyniera p. Heinricha wypracowanego w r. 1875; 2) kanał osuszający zawiązanej w roku bieżącym spółki wodnej w powiecie Mieleckim po lewej stronie drogi Dębicko-Nadbrzeziańskiej; 3) regulacya potoków Łęgu i Trześniówki w powiecie Tarnobrzeskim, wedle projektów sporządzonych w r. 1865 przez c. k. powiatowy urząd budowli wodnych w Dzikowie; 4) osuszenie kilku tysięcy hektarów bagien w powiecie Niskim wedle projektu inżyniera kultury p. Skowrońskiego.

Niektóre z tych projektów muszą wprawdzie być poddane rewizyi, gdyż od czasu ich sporządzenia mogły zajść w kierunku biegu rzek znaczne zmiany, mogą jednak być wzięte za podstawę do przyznania powyższym przedsiębiorstwom w drodze ustaw krajowych zasiłków z funduszu krajowego i państwowego.

Rządowe organa techniczne miały wykonać jeden tylko operat, dający się podciągnąć pod postanowienia państwowej ustawy melioracyjnej, tj. projekt regulacyi Pełtwi od grobli w Barszczowicach aż do wylotu Jaryczówki pod Kutkorzem. Kosztorys opiewa na kwotę 9.000 złr., z której konkurencya, przeważnie kolej Karola Ludwika złożyła już kwotę 2.015 złr. 58 ct.

W sprawie obserwacyj hydrometrycznych i ombrometrycznych, nadesłały Wydziały krajowe prowincyj alpejskich i słowiańskich cenne materyały, zawierające wskazówki tak co do urządzenia stacyj wodowskazowych i ombrometrycznych, jak i pokrycia kosztów założenia i utrzymania tych stacyj.

Obserwacye stanów wody w rzekach, względnie pomiary szybkości wody przy wysokim stanie wody, odbywają się w prowincyach niemieckich wyłącznie na koszt skarbu państwa, w prowincyah natomiast słowiańskich, jak Czechy, Morawa i Śląsk kosztem funduszów krajowych przy pewnej subwencyi ze skarbu państwa. I tak w Tyrolu urządzono wodoskazy na Renie, Inie i Adydze wyłącznie na koszt państwa, a nadzór i spostrzeżenia codzienne odbywają się przez rządowy personal budowniczy. Spostrzeżenia wodoskazowe bywają co pół roku zestawiane graficznie i przedkładane Namiestnictwu. Ilość wodoskazów rządowych wynosi na Renie na długość 37·5 kilometrów 9 stacyj, na dolnym biegu Inu od Insbruku w dół, na długości 93·5 kilometrów 6 stacyj (na których spostrzeżenia odbywają się już od lat 40), wreszcie na Adydze od ujścia rzeki Passer w dół na długości 102·5 kilometrów 25 stacyj hydrometrycznych. W Vorarlbergu utrzymuje rząd wodoskazy na Renie w odległości 2 do 8 kilometrów. Podobnie odbywają się spostrzeżenia hydrologiczne w Austryi dolnej i górnej, Salzburgu, Styryi i Karyntyi.

W Czechach utrzymuje kraj przy rocznej subwencyi rządowej 1.000 złr. na Łabie 5, na Mołdawie 7, na 17 zaś krajowych rzekach 25 stacyj wodoskazowych, których spostrzeżenia bywają corocznie publikowane. Podobnie zorganizowano stacye hydrometryczne na Szląsku w liczbie 2 na Wiśle, a po jednej na innych rzekach, tudzież na Morawie na ważniejszych dopływach rzeki Morawy, których regulacya jest zamierzoną, w liczbie 30. Wodoskazy założono w tych trzech krajach koronnych kosztem funduszu krajowego na mostach, jazach i szluzach, obserwują zaś stany wody bądź to prywatni bezpłatni, bądź też strażnicy i drożnicy za małem wynagrodzeniem 6 do 36 złr. rocznie. Przy wielkiej wodzie odbywa się także mierzenie szybkości wody w rzekach obok wodoskazów w sposób prymitywny za pomocą drewnianych pływaków przez uproszonych w tym celu nauczycieli miejscowych lub budowniczych.

Obserwacye opadów atmosferycznych odbywają się w niemieckich krajach koronnych w urządzonych przez centralny instytut meteorologiczny lub austryackie towarzystwo alpejskie i krajowe towarzystwa przyrodnicze prowincyonalnych stacyach meteorologicznych. W Szląsku i na Morawie pozakładano stacye meteorologiczne przy pomocy kraju i towarzystw rolniczych z uwzględnieniem poszczególnych dorzeczy rzek, oraz zamierzonej regulacyi. Najracyonalniej zorganizowano obserwacyą opadów atmosferycznych w Czechach założeniem 287 stacyj ombrometrycznych, w których bezpłatnie zajmują się spostrzeżeniami miejscowi nauczyciele, księża, rządcy, leśniczowie itp. Daty w ten sposób zebrane bywają oddawane do użytku krajowej komisyi hydrograficznej, która rezultaty spostrzeżeń corocznie publikuje.

W naszym kraju istnieją dotychczas wodoskazy tylko na rzekach rządowych i niektórych mostach krajowych. Wedle odezwy Namiestnictwa w tej sprawie odbywają się obserwacye w roku bieżącym a) na Wiśle na 7 wodoskazach, mianowicie: pod Dworami, Krakowem, Sierosławicami, Popędzyną, Jagodnikami, Szczucinem i Dzikowem; b) na Dunajcu na 3 wodoskazach: pod Nowym Sączem, Zgłobicami i Żabnem; c) na Wisłoce pod Zabuziem; d) na Sanie na 7 wodoskazach: pod Pustołowem, Przemyślem, Radymnem, Jarosławiem, Rzuchowem, Rudnikiem i Skowierzynem; e) na Dniestrze na 5 wodoskazach: pod Radłowicami, Rozwadowem, Haliczem, Niżniowem i Zaleszczykami; f) na Strwiążu pod Koniuszkami; g) na Stryju pod Stryjem; h) na Prucie pod Kołomyją. Na mostach zaś krajowych istnieje dotychczas tylko 7 wodoskazów, mianowicie: na Dunajcu w Maszkowicach i Gołkowicach, na Popradzie pod Starym Sączem, na Sanie w Jarosławiu, na Dniestrze w Haliczu, na Bystrzycy w Jezupolu i na Prucie w Śniatynie.

Ilość trzech stacyj wodoskazowych jest niedostateczną, gdyż całe przestrzenie rzek, których regulacya jest niezbędnie potrzebną, nie posiadają jeszcze wodoskazów. W sprawie pomnożenia liczby wodoskazów na objektach rządowych udał się Wydział krajowy do c. k. Namiestnictwa, również zarządził przygotowanie podobnych stacyj wodoskazowych na mostach powiatowych. Co do pomnożenia stacyj hydrometryczuych na objektach krajowych, spodziewa się Wydział krajowy, że Sejm upoważni go do założenia odpowiedniej ilości wodoskazów krajowych i zaprowadzenia spostrzeżeń z wstawionego w budżet na popieranie przedsiębiorstw melioracyjnych kredytu, zwłaszcza że przeważnie tylko założenie wodoskazów obciąży fundusz krajowy nieznaczną kwotą, obserwacya zaś odbywać się będzie przez krajowych konduktorów i dróżników albo bezpłatnie, albo też za małem wynagrodzeniem rocznem od 12 do 24 złr. w. a.

D. c. n.

Projekt w przedmiocie przyznania obligacyom komunalnym gwarancyi krajowej.

I. G w a r a n c y a k r a j u.

Kraj gwarantuje za dopełnienie zobowiązań wynikłych z wydania obligacyj komunalnych pierwszej emisyi, w wartości imiennej aż do 5,000.000 złr. w ten sposób, iż:

Regularną opłatę procentów i spłatę kapitału posiadaczom obligacyj komunalnych poręcza w pierwszym rzędzie specyalny fundusz rezerwowy (utworzony dla obligacyj komunalnych) i Bank krajowy całym swym majątkiem; a dopiero, o ileby fundusze powyż wymienione nie pokrywały zobowiązań wynikłych z wydania obligacyj komunalnych, gwarantuje kraj.

II. S p e c y a l n y f u n d u s z r e z e r w o w y dla obligacyj komunalnych utworzony zostanie:

a) Z nadwyżki przychodów Banku krajowego (§ 62 statutu), z której corocznie 30 proc. wpływać będzie do tegoż funduszu; *b)* z fruktyfikacyi 3 proc. rezerwy pobieranej w myśl postanowień regulaminu (§ 13 Al. a, R) od zapożyczonej sumy.

III. P o ż y c z k i k o m u n a l n e.

Bank krajowy udzielać będzie gminom i powiatom pożyczki w obligacyach komunalnych, spłacalne w ratach na podstawie planu amortyzacyjnego.

A to na: *a)* Spłatę lub ułatwienia spłaty wysoko oprocentowanych długów (konwersya długów zaciągniętych w Banku włościańskim). *b)* Inwestycye i przedsiębiorstwa produktywne, oraz zakładanie lub zasilanie powiatowych kas pożyczkowych. *c)* Cele użyteczności publicznej, nie wchodzące w zakres bieżącej gospodarki gminnej.

Udzielenie pożyczki komunalnej gminom wiejskim, miasteczkom i miastom nieposiadającym osobnych statutów, poprzedzać ma uchwała odnośnej Rady powiatowej, uznająca istotną pożyteczność i potrzebę tej pożyczki na cele wymienione pod *a*, *b* i *c*.

Tylko zaliczki lub pożyczki, udzielone z funduszów służących (postanowienie § 36 ustawy o reprezentacyi powiatowej w niniejszym wypadku nie ma zastosowania) na cele publiczne (z wyjątkiem przewidzianym w ust. 4, poprzedzać mogą pożyczki komunalne, co do zabezpieczen a rzeczowego, albo pierwszeństwa do prawa egzekucyi.

IV. P r z y z n a n i e p o ż y c z k i k o m u n a l n e j.

Udzielenie pożyczki komunalnej nastąpić może jedynie za uchwałą Rady nadzorczej Banku krajowego.

Pożyczki komunalne udzielane gminom, o ile w części lub w całości spłacone być mają z dodatków do podatków bezpośrednich, muszą mieć prócz przyzwolenia do ich wydania Rady nadzorczej Banku krajowego, również aprobatę rady Wydziału krajowego.

Pożyczki komunalne, przechodzące wysokością swą 100.000 złr., jak również te pożyczki, którym pierwszeństwo co do zabezpieczenia rzeczowego albo prawa egzekucyi przez pożyczających danem być nie może, udzielone być mogą na wniosek Wydziału krajowego li za przyzwoleniem Sejmu krajowego.

V. P o s t a n o w i e n i e z a s a d n i c z e.

Ogólna suma wydanych ogólnych obligacyj komunalnych nie może przekraczać w żadnym razie ogólnej sumy równoczesnej wierzytelności kapitałowej Banku krajowego, z tytułu udzielonych pożyczek komunalnych.

Do tej sumy nie mogą być wliczane wierzytelności kapitałowe, powstałe wskutek zaległości rat amortyzacyjnych.

Projekt uratowania lasów Tatrzańskich, a szczególnie Zakopańskich od grożącego im zniszczenia.

Odczyt, wygłoszony dnia 27 b. m. i r. na Ogólnem zgromadzeniu leśników w Przemyślu.

Większe pomniki zostały nad niemi,
Zostały gory ich ojczystej ziemi.
„G i a u r".

Na obszarze zaledwie półczwarta mil kwadratowych, któreby równiną z łatwością przejechał lub pieszo nawet przeszedł, spiętrzyła się w Galicyi część owych wspaniałych gór tatrzańskich, których wysokie, stromo spinające się ściany i turnie z granitu lub wapienia, jak i niemniej dziko poszarpane, skaliste doliny, stopie ludzkiej trudne do przebycia stawiają zapory.

Mimo to, spieszy tam corocznie mieszkaniec dusznych miast, parnych nizin, a nawet podgórzy. Na widok olbrzymiego tego dzieła przyrody, ogarnia człowieka zachwyt, miłość ku niemu, niekiedy i groza; umysł jego i serce nastraja się podnioślej, krew żywiej krąży, ciało całe krzepi się i młodzieńczej nabiera siły. Goniąc zbyt niepowściągliwie za czekającemi go rozkoszami, zapomina wprawdzie niejeden o własnej ułomności i gruchocze sobie członki u skalistych ścian, lub niweczy zdrowie niepomiernem wytężaniem sił. Kto tylko jednak miary przestrzega i powolniej zdąża, w tego duszy wznieca widok czarujący przyrody tatrzańskiej tem głębszą, bardziej błogą i duchową rozkosz, czy się on zatapia w krajobraz cichych, milutkich łąk i głębokich jezior, obwiedzionych olbrzymim murem skał, czy w szum spienionych, a czystych jak kryształ wodospadów po dolinach skalistych, poprzerzynanych rozmaicie, czy też wreszcie z poszczerbionych najwyższych szczytów ściga okiem nieskończoną, niknącą dal widnokręgu.

Z podniebnych przestworów skał tego potężnego tronu gór naszych, gdzie światło i obłoki zmieniając się ustawicznie, igrają ze szczytami, zda się wieczność i nieśmiertelność wionąć ku nam.

W obec wspaniałego widoku Tatr, przebiega duszę naszą wspomnieniem, jakby cząstka owej potęgi, która niegdyś ogrom ten skalny dźwignęła z łona ziemi.

Najpiękniejszą ozdobą otoczenia tej majestatycznej, zamkniętej w sobie krainy skał, stanowi pokrywająca ich przedgórze roślinność; oprócz hal i łąk górskich, osobliwie leśne obszary.

Podnóża gór wychylone ku uroczym dolinom Tatr, osłaniają lasy świerkowe, z któremi mieszają się poniżej jodły, buki i jawory. W miarę wzniesienia, maleją one ciągle, karłowaciejąc, wreszcie, całkiem nikną w krainie kidryny i kosodrzewia, po za którą piętrzy się bezleśny świat hal i turni.

Świerk wnika korzeniami swemi w szczeliny skał, obejmuje często długiemi odnogami całe bryły kamieni dla pożywienia się i rozwinięcia na bardzo płytkiej zazwyczaj i nieznacznej powłoce próchnicy lasowej.

Nadzwyczaj wielka rozmaitość pod względem obfitości ziemi i próchnicy sprawia, iż na tym samym obszarze i w tem samem położeniu pnie świerkowe o jednakim wieku, jak najrozmaitszą mają grubość. I tak na średniej n. p. wysokości stoją obok siebie w drzewostanach 80-letnich pnie o 7 do 16 cali (18 do 42 centimetrów) zaś w 160-letnich o 10 do 26 cali (26 do 28 centym.) dolnej średnicy.

Do najcelniejszych właściwości tych drzew należą zupełne zdrowie i jędrność tak tęższych, jak i wątlejszych pni, ochraniające je też od grzybów i znaczna wytrzymałość wierzchołków na burze i śniegi.

Nawet w strefie najwyższej, najbardziej kamienistej, u samej granicy wegetacyi leśnej, okazuje się świerk tatrzański w wieku 160 lat, zupełnie zdrowym i silnym, a trafiające się tu i ówdzie strupieszałe pnie o 30 do 40 calach średnicy, świadczą, jak olbrzymie pokolenie drzew rozwielmożniało się niegdyś w tych górach.

Lasy świerkowe i rozległe płoty kosodrzewia ocieniają i chronią potężne źródliska Tatr; wstrzymując zaś przytem nieskończenie rozgałęzioną siecią swych korzeni, skąpą warstwę ziemi i próchnicy leśnej, na jaką tysiące się lat złożyły, bronią zarazem obszarów tak miłych oku łąk i polan górskich od spłynięcia i opustoszenia życiodajnej powłoki.

Przy roztropnem, fachowem użytkowaniu paszy i cennego materyału lasów, możnaby w Tatrach zarówno lasy, jak łąki i pastwiska, najpiękniejszą ozdobę i całe bogactwo ich podnóża, nietylko w pełnej i niezmiennej utrzymać sile, lecz powiększać owszem ciągle ich wydatność i największe z nich ciągnąć korzyści.

Określona powyżej właściwość świerczyny daje właśnie najlepsze w tej mierze wskazówki.

Aż do wieku 160 lat, a w przecięciu 18 cali (47 centym.) średnicy, zdrowo i silnie rozwijające się drzewa świerkowe, należałoby do tego właśnie stopnia ich dojrzałości pozostawić na pniu, słabsze zaś o wstrzymanym wzroście uprzątnąć, unikając przytem znaczniejszego przerywania zwarcia. Tem samem wypadałoby ogółem w pierwszym peryodzie gospodarczym zużytkować drzewostany o wstrzymanym wzroście i przetrzebione już przedtem.

W późniejszych okresach możnaby naonczas jąć się zupełnego wyrąbu pni wyrośniętych już do odpowiednich rozmiarów, a następnie zalesiać powstałe zupełne zręby regularnie staranną sztuczną uprawą.

Obok sumiennego przestrzegania tego systemu prawidłowej gospodarki leśnej, trzebaby też koniecznie przyspieszyć ścisłą regulacyę całej paszy leśnej. Bajeczną niemal jest zręczność, z jaką nie tylko koza i owca, lecz nawet krowa z nad strasznych nieraz przepaści trawę i zioła wygryza. Tem też większe spustoszenie grozi całej okolicy od nadmiaru pasącego się w Tatrach bydła przez ciągłe usuwanie się z pod racic nieznacznej zwykle warstwy ziemi, próchnicy lub mchu, strome a skaliste lub kamieniste stoki tych gór pokrywającej. Wiele zupełnie w ten sposób obnażonych już stoków, iście przerażający okazuje widok.

Przypatrzmy się teraz dokładniej, jaki obraz przedstawia tak pod względem położenia swego, jak i wartości drzewa ważniejsza połowa całego obszaru galicyjskich lasów tatrzańskich, obejmujących ogółem około 20,000 morgów. Połowę tę stanowią lasy dóbr zakopańskich o łącznej przestrzeni zwyż 9550 morgów.

Według dat zebranych w ostatnich dwóch latach na podstawie sporządzonych z widoczną pilnością map i wykazów, składają się lasy tych dóbr z następujących odróżniających się wiekiem drzewostanów.

Grunt niezalesiony a zdatny pod uprawę leśną zajmuje	1402	m.	1302	kw.	m.
1— 20 let. drzewosta.	1029	„	1162	„	„
20— 40 „ „	1313	„	828	„	„
40— 60 „ „	1682	„	489	„	„
60— 80 „ „	1812	„	1563	„	„
80—100 „ „	1353	„	448	„	„
100—150 „ „	964	„	1239	„	„
razem	9559	m.	630	kw.	m.

Drzewostany najstarsze, o małym ale zdrowym wzroście ciągnące, się wzdłuż granicy wegetacyi leśnej łącznym obszarem 964 morgów, jako lasy ochronne użytkowane być mogą tylko sposobem plądrującym, przez wyrąbywanie drzew zeschłych. Gdy zaś przytem niezalesiony grunt lasowy liczy ogółem 1400 morgów, to wobec 1912 morgów, jakie na każdą klasę przy normalnem zwarciu przypadają, zadrzewienie nie dosięga stanu normalnego. Fachowe gospodarstwo mogłoby jednak już w pierwszym peryodzie dostatecznie zbliżyć lasy Zakopańskie do rzeczonego stanu normalnego.

Słabsze drzewa, nagromadzone wielkiemi masami w nieukończonych zrębach i przetrzebionych drzewostanach na przestrzeni około 1130 morgów, mogą w tym peryodzie być użyte jako opał do opędzenia potrzeb istniejących tamże hut żelaznych w rocznej ilości około . . 2000 sągów

Fabryki tektury papierowej . .	1000	„
i zaspokojenie własnych potrzeb .	500	„
razem około	3500	sągów

czyli około 14000 metrów sześciennych.

Komisya, która w roku 1881 badała stan gospodarstwa lasowego dóbr Zakopańskich, obrachowała najwyższy możliwy z lasów użytek w przecięciu na 15,000 metrów sześciennych.

Oprócz powyż wykazanych 14.000 metrów sześciennych opału, pozostaje zatem jeszcze 1000 metrów sześciennych, które jako słabsze drzewo budulcowe łatwo się dadzą spieniężyć.

Roczny jednak wyrąb, jaki w ostatnich dwóch latach wykonywał dotychczasowy właściciel dóbr Zakopańskicy p. Peltz na wspomnionym obszarze 1130 morgów wynosił według ocznego obliczenia mego ze względu tylko na masę drzewną przeszło dwa razy więcej, a ze względu na jakość pewnie przynajmniej cztery razy więcej, niżby według prawidłowej gospodarki wyciąć było wolno.

I tak wytrzebiono w drzewostanach rzeczonej przestrzeni w ciągu lat 1883 i 1884 co najtęższe i najzdrowsze drzewa, dające najlepsze także nasienie, a pozostawiono tylko mające do 9 cali (23 centm.) dolnej średnicy, których za nasienniki przydatne do obsiewu zrębów uważać nie można. Tej reszcie o korzeniach wstrząśniętych częstokroć wyrębem tylu pni i nadzwyczaj różnem zwarciu zagrażają odtąd burze i ewentualne rozmnożenie się kornika.

Szczególeie na zrębach rewirów Bukowina i Brzegi, na świeżych a rozległych złomiskach, jako też po krawędziach wszystkich przetrzebionych obszarów lasowych spostrzec można gniazda korników w dostatecznej ilości, by je wziąć za dobitną przestrogę przed grożącem spustoszeniem lasu.

Wspomnione trzebienie wykonano właśnie na tych stokach i podnóżach gór, których lesistość główną dotychczas była ozdobą romantycznych dolin górskich w obrębie dóbr Zakopańskich, osobliwie zaś znać je na stokach kościeliskich zwiedzanych corocznie przez liczne tłumy publiczności, gdzie drzewostany 60 do 80 letnie przynajmniej 40 jeszcze lat z pożytkiem nawet dla dochodów lasowych pozostać na pniu, a następnie we wązkich pasmach odmłodnione być zwolna mogły. Dlatego też słusznie skargi na taką bezwzględność szerzą się w nieskończoność.

W strzymanie przez c. k. władzę polityczną

przynajmniej dalszego nadmiernego wycinania poznaczonych już do wyrębu pni ułatwić jedynie zapadły na dobra sekwestr, jaki spowodowała zarazem dyrekcya kasy oszczędności w czeskiem mieście Reichenbach dla nieuiszczenia się u niej właściciela z wielkiego długu i c. k. rząd dla znacznych restancyj podatkowych. Administrator sekwestralny p. Schindelar nie dopuścił bowiem od 3 maja zacząwszy dalszego umniejszania majątku lasowego wstrzymaniem dalszego bezmiernego wyrębu cennego budulca i materyału, jakim się teraźniejszy właściciel wobec niskiej ceny opału choć w części poratować zapewne chciał ze swego krytycznego położenia finansowego.

Nadleśniczy tych dóbr p. Effenberg, wyznaczony przez c. k. władzę polityczną do czuwania nad wykonaniem wyroku i przepisów, danych przez powyżej wymienioną c. k. komisyę w r. 1881. Będąc zależnym od swego chlebodawcy nie spieszył się ze wstrzymaniem nadmiernego rąbania w r. 1883/4 i wystąpił następnie w ciągu r. 1884 ze służby zarządu dóbr Zakopańskich.

Zalesienie zaległych zrębów postępuje także dotychczas żółwim krokiem, co widocznie przymusowym krokiem, co jest naturalnym skutkiem bezwzględnej spekulacyi właściciela przeszłego a i służba lasowa, nie znajdując w tak niepewnej gospodarce zapewnionej dla siebie przyszłości, przyzwyczaja się oczywiście widzieć jedyne swe zbawienie w chciwem wyzyskiwaniu dla siebie każdej sposobnej ku temu chwili a nie troszczyć się natomiast o przyszłość powierzonego jej opiece lasu i wszelkie odnośne w tym względzie prace wykonywać tylko dla pozoru.

Około 1100 morgów wykonanych w ostatnich 15 latach a często przez pasanie bydła uszkodzonych kultur potrzebuje znacznej poprawy, zaś około 640 morgów zrębów zupełnych nie zalesiono jeszcze wcale, a 150 morgów gruntu lasowego zamieniono już dawno na pastwisko lub rolę.

Uderzająca ta wielkość obszaru niezadrzewionych przestrzeni lasowych, śmiałe ogółem pomijanie wyroku c. k. komisyi z r. 1881 i wielu rozporządzeń wydanych przez c. k. władzę polityczną celem zadośćuczynienia ustawie, w lasach dóbr Zakopiańskich wyrok c. k. ustawy świadczą o bezskuteczności wszystkich tych usiłowań wobec braku odpowiedniej ostrzejszej ustawy lasowej, braku ustawicznego nadzoru ze strony stałego a niezawisłego od właściciela organu techniczno-lasowego i ponieważ też z powodu częstej zmiany właścicieli dóbr. Zmiana ta niebawem znowu nastąpi, gdy dobra Zakopańskie wystawione będą na sprzedaż.

Wiadomą jest rzeczą, iż prywatny właściciel lub nabywca często nie chce lub nie może wyczekiwać podniesienia się w przyszłości wartości leśnego kapitału. Zapalony nawet patryota albo miłośnik przyrody leśnej, zanadto jest zależnym od krótkiego wałku swego życia i zmienności losu tak własnej swej osoby, jak i swej rodziny, by chociaż najlepszą ożywiony chęcią mógł dla dźwignięcia i utrzymania w stanie należytym tak uroczej i zbawiennej roślinności okazałych Tatr galicyjskich, trwale rozciągać pieczy i zabezpieczyć ją na zawsze ciąg dalszy wzniosłego dzieła.

Ale któż nabywa i utrzymuje w całym kraju szkoły, teatra, galerye obrazów? Naród, ogół całej ludności. Czy zaś majestatyczne, całość dla siebie stanowiące Tatry galicyjskie, owo miejsce corocznych zgromadzeń takiego mnóstwa miłośników przyrody lub osłabionych na ciele i umyśle ludzi wszelkiej narodowości nie jest zarazem żywą, wieczną galeryą obrazów, teatrem i szkołą wspaniałej przyrody?

Miałożby właśnie najpiękniejsze w kraju dzieło przyrody przejść znowu w większej części w niewłaściwe ręce, skoro je za kilkaset tysięcy na zawsze ocalić będzie można od bezwzględnych wyzyskiwaczy, przybyszów, którzy nie żywiąc miłości dla kraju, nie mając żadnego fachowego wykształcenia w leśnictwie, nie wiedzą nawet, jak wielką wyrządzają ogółowi szkodę?

Już to w ogóle za dziwną igraszkę losu poczytać przecie wypada, iż w obrębie kraju najwznioślejszy bezwzględnie przedmiot, tylekroć i tak pięknie przez wieszczów i pisarzy polskich sławiony i skreślony, owa ozdoba, odwieczna siedziba rzadkiej dzisiaj dziczyzny przeszła w końcu całą ważniejszą połową, do rąk zbankrutowanego fabrykanta lalek i zabawek dziecinnych, który jął się wyzyskiwania lasów tatrzańskich celem wybrnięcia z kłopotów swych finansowych.

Jeżeli tenże z jednej strony umiał zużytkować olbrzymią siłę wodospadów tatrzańskich dla swej fabryki, wyrabiającej tekturę papierową z włókna drzewnego i zabezpieczył w ten sposób swoim lasom odbyt części drzewa, to z drugiej wyrządził im niezwyczajnie wielką szkodę, bezwzględnym wyrębem najprzedniejszego drzewa budulcowego i tartakowego. Jest to bowiem ze względu właśnie na trwałość najznaczniejszego dochodu lasowego najpewniejszy zawsze przedmiot zbytu, gdy przeciwnie wyrób fabryczny podlega zawsze fluktuacyom handlowym. Nieodzownym oczywiście warunkiem trwałości owego dochodu jest też trwała, racyonalna i konsekwentna gospodarka lasowa, niezależna zupełnie od prywatnych stosunków właściciela lasu.

Skoro przeto jednostka wśród obecnych stosunków nie może ogółowi dawać należytej pod tym względem rękojmi na przyszłość, nie pozostaje nam nic innego jak zwrócić się do wypróbowanej tak często w innych okolicznościach ofiarności ogółu, zwłaszcza, iż tym razem przedewszystkiem o jego własne chodzi dobro.

Przeświadczony o szczytności i użyteczności urzeczywistnienia onej myśli pozwalam sobie tedy przedłożyć szanownemu zgromadzeniu następujący wniosek:

Szanowne Zgromadzenie raczy osądzić, czy wobec tak sprzyjającej obecnie sposobności do nabycia dóbr Zakopańskich nie byłoby na czasie poczynić kroki stosowne, aby drogą składek publicznych pozyskane były dobra na własność kraju bądź też Towarzystwa Tatrzańskiego.

Przemyśl, 27 września 1884 r.

Gustaw Lettner.

Co Argus podpatrzył?

W szeregu artykułów zwanych „Listami słowiańskiemi", zamieszczanych w organie Suworina, pióra pseudonima Argusa, ostatni numer *Now. Wremia* przynosi obszerne pismo p. t.: „Austrya i Sławianie po zjeździe trzech cesarzy". Na wstępie opisuje Argus „zachwyt" tych wszystkich, którzy „mieli szczęście znajdować się w Skierniewicach". Zważywszy, iż otoczenie cesarza Franciszka Józefa było bardzo nielicznem, z góry już wątpić można o prawdziwości zapewnień wiedeńskiego korespondenta pansławistycznego organu, gdyż utrzymuje on, iż osobiście rozmawiał z dygnitarzami towarzyszącymi cesarzowi Austryi. — Pomijamy tedy egzyotyczne opisy i przechwałki Argusa, których sens moralny byłby ten, iż on „z ministrami gada i jada", a przytaczamy ustęp listu dotyczący kwestyj ogólniejszych i nas samych. Pisze on: „Zadowoleniu wyższych sfer rządowych odpowiada uspokojenie tych stronnictw narodowych, które zwykle najbliższemi są rządowi. Węgrzy, których taktowi często oddawałem słuszność, zupełnie pogodzili się z myślą przedstawiającą im się poprzednio jako straszna reakcya, mają oni nawet nadzieję obrócić ją na korzyść swojego panowania nad innymi narodami. Uspokoiła się cokolwiek i „biała" polska partya, najpierw dlatego, iż członkom jej miało się udać zapewnić cesarza o ich austryackim patryotyzmie, następnie dlatego, iż sami mają nadzieję za przykładem Węgrów użyć reakcyi. kierując ją przeciw swoim wrogom, a w ich liczbie i mieszkańcom wschodniej Galicyi".

„Przypuszczam jednak, iż polskie nadzieje o wiele mniej są usprawiedliwione od węgierskich. Samo postanowienie dworu wiedeńskiego kontynuowania opierania się do czasu na panującej narodowości węgierskiej, rozwiązuje rządowi ręce względem Galicyi. Do tego Polacy w ogóle dali poznać, iż za wiele o sobie rozumieją i wszystkie narodowości Austro-Węgier byłyby rade, gdyby rząd nauczył ich trochę rozumu (*nieskolko obrazumił*). Przywiązaniu Polaków do dynastyj także tutaj nie wierzą; a chociaż sam Dzieduszycki i inni łagodzą wyrażenie „idea Jagiellońska", Habsburgom nieprzyjemną jest rada naśladować dynastyę mniej znakomitą (?) i sztuczną a do tego dawno nieistniejącą. Polacy mają jedno tylko za sobą: miłość dla Watykanu i gotowość do służenia jako narzędzia propagandy na Wschodzie; czy to przeważy wszystko inne? Uważam za pewność, iż położenie ich w Austryi powinno się pogorszyć (*uchuditsia)* chociaż w mniejszym jeszcze stopniu, aniżeli można się było spodziewać".

„Zakomunikowano mi wiadomość, iż na radzie pod przewodnictwem samego cesarza, wobec wspólnych ministrów i węgierskiego prezesa ministrów rozpatrywano kwestyę, czy niemożnaby było wobec większości w Radzie państwa zamienić Polaków Rusinami. — Biorąc rzecz teoretycznie, wydaje się to możliwem, ponieważ Rusinów więcej jest aniżeli Polaków i jeszcze większość ostatnich składa się z włościan tylko. Przy nadaniu z Wiednia sztucznego kierunku wyborom, uzyskanoby delegatów więcej przychylnych rządowi, jak nienawidzący go „szlachcice". Ale dlatego należałoby zreorganizować całą administracyę w Galicyi obecnie w rękach szlachty zostającą i w ogóle zerwać z polskiemi narodowemi dążnościami. — Nie nadeszła jeszcze pora na to".

Tyle jest słów fantazyi Argusa. Zamieszczamy je bez komentarza, bo spodziewać się należy, iż pochwycone one zostaną przez którego *borytielu* z nad Pełtwi, a ten ogłosi światu, iż narodowość ruska zwyciężyła, cesarz myśli, w jaki sposób pozbyć się Polaków i odebrać Galicyę z rąk szlachty, a oddać ją właśnie *borytielom*, na których czele bodaj namiestnikiem Galicyi powinienby zostać sławetny Argus, jeżeli „pozycya" ta nie przypadałaby do smaku jego chlebodawcy Suworynowi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 września

Wpływowe dzienniki rosyjskie do jakich niewątpliwie należy *Nowoje Wremia* nie wiedzą jakie zająć stanowisko względem sprawy polskiej, jednego dnia kopią nogami naród polski drugiego głaszczą go znowu, zachowując się na wzór dzikiego konia tabunowego, który raz unosi jeźdźca innym zaś razem stoi jak baranek. W ostatnim artykule wstępnym *Nowoje Wremia* znowu nas głaszcze. Mówiąc o artykułach *Czasu* i *Gazety Narodowej*, dziennik pomieniony dochodzi do wniosku, że jak się zdaje, nie będzie na polską sprawę obławy. *Nowoje Wremia* cytuje ustępy artykułów, gdzie mowa o wzorowem zachowaniu się szlachty polskiej i o wybornem wrażeniu jakie sprawiła na wysokich gościach owo z takim gustem przez Niemców wyśmiewane polskie gospodarstwo. Podobało się mianowicie wszystkim to, że obywatele sami zajmują się gospodarswem w swoich dobrach, nie oddając ich w dzierżawę, jak to przywykli czynić ziemianie rosyjscy, „co jest prawda", dodaje *Wremia*.

W dalszym ciągu gazeta dziwi się, że korespondenci *Gazety Narodowej* i innych, donosząc o zamierzonem jakoby wprowadzeniu do Królestwa instytucyj ziemskich gubernialnych i powiatowych, mówią o tem bez złości i upatrują w tem powrót ku lepszemu.

„Co z tego wszystkiego wynika? — pyta w końcu *Nowoje Wremia*. Czy na długo będzie będzie tego optymizmu w stosunku z Rosyą? Azali nie zwiędną rychło te gałązki oliwne? Łudzić się nie należy, to prawda. I teraz krakowska *Reforma* ostrzega przed „serwilizmem" i apatyą, wzywa do istnienia tradycyi ojczystej i obyczajów do pracy nad rozwojem sił żywotnych, dobrobytu itd. Możnaby się na to zgodzić z małemi wyjątkami, zwłaszcza na ostatnie: trzeba tylko aby zasadnicza myśl wyrażona temi słowami, zgodna była z ideą wiejącą z radosnych dni warszawsko-skierniewieckich. Być może, że wtedy znajdzie się i sposób wyjścia z zaklętego koła stosunków rosyjsko-polskich. I dla tego może nie byłoby źle, aby i z naszej strony postawione zostały dalsze kroki.... Okoliczności temu sprzyjają". Oględność zniewoliła gazetę do postanowienia kropek zamiast objaśnienia, jakie „to dalsze kroki" uważa za pożądane. Chciejmy przypuścić, że miała na myśli tym razem i inne od „poprzednich".

Rozpoczęcie kursów w **uniwersytecie kijowskim** odłożone zostało do osobnego zawiadomienia w tej mierze. Wejście do gmachu uniwersyteckiego zostało studentom wzbronione.

Mosk. Wiedom. donoszą, iż pod opinię ministeryum oświaty oddany został wniosek warszawskiego okręgu naukowego, wykazujący potrzebę przywrócenia na r. 1885 kredytu w sumie 4000 rs. na wydawnictwo i rozpowszechnianie w Królestwie Polskiem książek ludowych, mówiąc wyraźniej, na propagandę prawosławia i moskwicyzmu, która i tak już jest olbrzymiemi sumami uposażoną.

Minister handlu przyjmował przed trzema dniami prezydyum ostatniego wiecu przemysłowców, które wręczyło mu uchwalone rezolucye. Bar. Pino przyrzekł zbadać i uwzględnić je ile możności, chociaż przyznał, że sprawa przeprowadzenia uchwał nie może pójść prędko. Co do życzenia deputacyi w sprawie uregulowania handlu domokrążniczego minister objaśnił, że w tym względzie trzeba się porozumieć z Węgrami.

W Pradze 240 niemieckich mężów zaufania przyjęło d. 28 b. m. jednogłośnie następujące rezolucye. W rozciągnięciu prawa wyborczego na pięcio-guldenowców widzimy słuszne żądanie postępu politycznego i witamy je dlatego prawdziwą radością, iż wniosek ten wniesiono w Sejmie ze strony niemieckiej. 2. Wobec coraz bardziej zwiększającego się ucisku podatkowego w gospodarstwie rolnem zgromadzenie oświadcza się przeciw stawianiu kosztownych budowli kosztem kraju. 3. W podziale powiatów sądowych według jednolitych narodowości widzi zgromadzenie środek zaprowadzenia spokoju między obiema narodowościami. 4. Zgromadzenie żąda zaprowadzenia osobnych oddziałów w krajowej radzie szkolnej dla szkół niemieckich i osobnych dla czeskich. 5. Rezolucya ta żąda utworzenia związku centralnego niemieckich towarzystw rolniczych jako „wału ochronnego przeciw zamachom na narodowość niemiecką, wolność i postęp".

Rezultatem konferencyi wspólnych ministrów w Budapeszcie ma być porzucenie zamiaru ponownego otwarcia *Josephinum*, które nietylko ze strony Węgrów napotykało na silny opór, tudzież znaczna redukcya żądanego powiększenia wydatków na flotę. Wbrew doniesieniom, że budżet marynarki w porównaniu z latami poprzedniemi nie zawiera żadnych podwyższeń, oświadcza *Bohemia*, iż preliminarz budżetu przedstawiony w delegacyach zada temu kłam, jakkolwiek żądane podwyższenie budżetu znacznie zostało obcięte. Pomimo tego zwiększone pozycye w budżecie wojskowym ważną odgrywają rolę, a choć budżet ogólny nie wypadnie gorzej jak w latach poprzednich, to jest, że kwoty, jakiemi przyczyniają się obie połowy, nie będą większe, to zawdzięczać należy niskim cenom zboża i oszczędnościom z tego powodu zrobionym. Także i przesilenie cukrowniane ma być źródłem znacznych zaoszczędzeń.

Korespondent wiedeński *Nar. Listów* miał interwiew z banem kroackim hr. Khuen-Hedervarym. Ban oświadczył, iż mu się udało pozyskać zaufanie kraju i stworzyć zdolne do rządów stronnictwo. Misya jego polega na tem, aby na drodze parlamentarnej usunąć istniejące wadliwości. Ban spodziewa się, iż wzburzone fale narodowego ruchu w Kroacyi, nie posiadające ani tendencyi antiwęgierskiej ani rewolucyjnej, uspokoją się z czasem i że nawet najzapaleńsi Kroaci poznają niemożliwość oderwania Kroacyi od Węgier. Zamiar Starcewiczanów utworzenia prawnopaństwowego stosunku Kroacyi do Węgier na wzór takiegoż stosunku Węgier do Austryi jest niewykonalny. Zresztą Starcewicz jest bardzo uczciwym człowiekiem — pożałowania godnym jest tylko sposób jego agitacyi. Zgodziłbym się z największą niechęcią — mówił ban — i tylko w ostatecznych wypadkach na użycie gwałtownych środków przeciw opozycyi. Program Sejmu będzie głównie polegał na zweryfikowaniu wyborów i wyborze delegacyi do Sejmu węgierskiego. Powstania — mówił ban — nie potrzebujemy się obawiać, gdyż opozycya skoncentrowana w miejscu zamkniętem z łatwością może być pokonaną za pomocą siły zbrojnej. Tymczasowo w razie potrzeby wystarczy przedłożenie sejmowi projektu do ustawy wolność prasy ograniczającej.

Cholera zbliża się do Tryestu. W Wenecyi wydarzył się jeden przypadek cholery.

Od kilku dni nie słychać wprawdzie już o zaburzeniach ulicznych w Brukseli — czujność władz policyjnych wcale jednak nie słabnie, lecz owszem, straż bezpieczeństwa publicznego pracuje więcej, niż kiedykolwiek, tropiąc za jakimś spiskiem anarchistycznym — szeroko rozgałęzionym, jak powiadają dobrze niby poinformowani — w kraju, a zwłaszcza w stolicy. Ciągłe więc odbywają się rewizye po domach prywatnych i po lokalach wielu stowarzyszeń znanych z gorącego liberalizmu, jak niemniej i po redakcyach dzienników postępowych, a każdy strzęp podejrzany papieru konfiskują, jako zagrażający bezpieczeństwu królestwa. Ogromną konsternacyę wywołała pomiędzy klerykałami okoliczność, iż dyrektor dziennika *National Belge*, kazał wywiesić z budynku, w którym mieszka, francuską chorągiew. Niektórzy widzą w tem objaw zbyt wielkiej sympatyi ku republikańskiej formie rządu. Ciekawe szczegóły w tym względzie zamieszcza korespondent brukselski do *Temps*. „Siły przez rząd przeznaczone do utrzymywania porządku i bezpieczeństwa po miastach, nie wystarczają, aby powstrzymać lud, który lada chwila rzucić się gotów na uświęconą tradycyą władzę. Rozruchów spodziewać się należy — powiada korespondent — nietylko w Brukseli, Antwerpii i Gandawie, lecz także i po małych, zwykle spokojnych miasteczkach, jak np. w Charleroi i t. p. Wreszcie powiada, oprócz paru wiernych królowi regimentów — nie może rząd liczyć na armię belgijską, gdzie na stanowisku niższych i wyższych oficerów, bardzo wielu znajduje się ludzi całem sercem hołdujących zasadom skrajnego nawet liberalizmu. Usposobienie narodu jest nadzwyczaj dla gabinetu nieprzyjazne, a za dowód służyć może, że z uniesieniem przyjęto artykuł w *Etoile Belge*, gdzie między różnymi zarzutami, czynionymi ministerstwu — spotykamy nieprawdopodobny, a przecież dobre robiący wrażenie zarzut — jakoby p. p. Jacobs, Woeste, Vandenpeereboom i Moreeau należeli do stowarzyszenia Jezuitów i działali w jego celach.

Pod wrażeniem porażki w sprawie ustawy szkolnej doznanej — zwołało *Association liberale*, ogólne zgromadzenie członków, na którem obradowano nad środkami stawienia oporu wprowadzeniu w życie sankcyonowanej ustawy.

Przemawiało wielu mężów, których zdanie w stowarzyszeniu bardzo jest cenione.

Janson upominał zgromadzonych do silnego trzymania się razem i przy bliskich wyborach g innych do zgodnego wzywał ich postępowania. Jedność, powiedział, daje największą siłę, jednością zbrojni, zwyciężymy naszych dzisiejszych tryumfatorów!" Goblet stawiał wnioski jak należy zachowywać się Belgijczykom, aby rząd do poczynienia ustępstw przymusić. Według niego, posiadłości duchownych korporacyi powinny być obrócone na podniesienie publicznego oświecenia. Ostatnim wyrazem liberałów jest i będzie zupełny rozdział kościoła od państwa. Po skończonem posiedzeniu, około 3-ciej po południu urządzono demonstracyjny obchód na cześć burmistrza Bulsa. Działo się to w sali giełdowej. Głównie składano mu gratulacye z powodu patryotycznego czynu, za przeszkodzenie użycia wojska w dniu ogłoszenia ustawy. Buls odpowiada na mowy, sławiące jego zachowanie się taktowne i przezorne, wyrażając wdzięczność za dowody sympatyi, ofiarowanej nie jego osobie, lecz przedstawicielowi gminnego samorządu i wolności nauczania.

Francuskiego ambasadora w Petersburgu generała Apperta, który obecnie bawi na urlopie w Paryżu, odwiedził reporter *Gaulois*. Ze sprawozdania dziennika tego wyjmujemy następujące szczegóły:

„Czy Ekscelencya zadowolona z przyjęcia reprezentanta Francyi w Petersburgu? Muszę przyznać, iż lepiej nie można być przyjętym. Car był dla mnie nadzwyczaj łaskawy. Gdy car nastroi strunę, wstępują wszyscy w jego ślady. Nie małej wagi jest przytem okoliczność, która wpłynęła na moje przyjęcie. Żona moja jest Dunką i mówi jak i córki moje językiem ojczystym. Carowa jest księżniczką duńską; nic jej bardziej nie wzrusza i większej nie sprawia przyjemności od języka rodzinnego. W Petersburgu okazują wielką sympatyę dla Francyi, ale po za tem jest życie nadzwyczaj monotonne. Car jest człowiekiem poważnym i milczącym, lecz ożywionym dla swego kraju najlepszemi chęciami.

„Czy tendencye germanofilskie są tam rzeczywiście tak wielkie, jak to dzienniki niemieckie przedstawiają?"

„Nie. Niemców jest bardzo wielu w zakładach publicznych i prywatnych, ale Rosyanie w gminie ich nie lubią. Tolerują ich dla własnego interesu. Należy ten stosunek uważać raczej za małżeństwo z wyrachowania, aniżeli za małżeństwo z przywiązania. Obawiają się ich i na tem koniec. Francya zresztą bardzo daleko; Rosyanie wiedzą, że my im nic pomódz nie możemy."

„Czy pozwoli pan zapytać się o trójcesarskie spotkanie? Jestem zwykłym śmiertelnikiem i nie mogę wiedzieć o czem trzej monarchowie rozmawiali. Przed odjazdem z Petersburga widziałem się z Giersem. „Bądź pan spokojny — rzekł do mnie. Wiesz pan bardzo dobrze, że względem Francyi życzliwie jesteśmy usposobieni, o kraju pańskim mowy nie będzie." Spotkanie to jest tylko zastosowaniem się do starego zwyczaju, który wymaga, by ten z trzech monarchów Austryi, Prus i Rosyi, który ostatni na tron wstąpi pozostałym dwom cesarzom wizytę złożył. Car odwiedził jeszcze przed dwoma laty swego wuja, cesarza niemieckiego w Gdańsku, nie widział się atoli dotąd z cesarzem austryackim." „Jestem zdania, iż celem zjazdu trójcesarskiego było wzmocnienie ponowne przyjaźni i wymiana zdań co do ubezpieczenia głów koronowanych od napaści anarchistów. Omawiano także kwestyę egipską i chińską, monarchowie atoli takie sprawy pozostawiają swym kanclerzom. Ci też musieli mieć bardzo zajmujące narady pod kierownictwem głównego kapelmistrza ks. Bismarka, nadającego obecnie ton całej Europie. Powtarzam panu, iż oczekuję tylko powrotu Ferry'ego, by potem wrócić na swe stanowisko.

Sprawy sądowe.

(Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.)

Trybunałowi sądu przysięgłych przewodniczy rad. sądu kraj. Lubaszek, jako assesorswie rad. sądu kraj. Mathias i sekretarz sądu p. Wójcicki. Oskarzycielem publicznym jest podprokurator Łoziński, obrońcą Mojżesza Rittera dr. Machalski, obrońcą Gitli Ritter docent dr. Rosenblatt, obrońcą Marcelego Stochlińskiego dr. Boroński

Przysięgli: Czesław Kieszkowski, Rudolf Feil, Józef Kulczyński, Tytus Meissner, Roitberg Fridolin, br. Teodor Teobald, Wincenty Krzyształowicz, Leon Dzikowski, Franciszek Świątek, Aleks. Berski, Roman Chmurski, Edmund Różycki Zastępcy: dr. Wal. Jaworski i Zygmunt Elterlein.

Fakt zamordowania Franciszki Mnich nastąpił d. 4 grudnia 1881 r. Dochodzenie karne w tejże sprawie rozpoczęto 6 marca 1882 r. Dnia 8 listopada 1882 r. wniosła c. k. prokuratorya państwa w Rzeszowie oskarżenie zarzucając Mojżeszowi Ritterowi zbrodnię skrytobójczego morderstwa na osobie Franciszki Mnichówny; zaś Marcelu Stochlińskiemu, Gitli, Bejli i Haji Ritterom współwinę w tej zbrodni przez czynne przyłożenie ręki przy jej spełnieniu. Po przeprowadzonej w czasie od 11 do 21 grudnia 1882 r. rozprawie głównej, co do które daliśmy obszerne sprawozdanie w swoim czasie, trybunał przysięgłych w Rzeszowie wyrokiem 21 grudna 1882 uznał na podstawie jednogłośnego werdyktu ławy przysięgłych Mojżesza Rittera winnym powyższej zbrodni skrytobójczego morderstwa, zaś Marcelego Stochlińskiego winnym czynnej współwiny w tem morderstwie. Podobnież winną uznano takiej współwiny i Gitlę Ritterową. Córki zaś Ritterów Bejla i Haja zostały na podstawie orzeczenia przysięgłych od oskarżenia o współwinę uwolnione i z aresztu wypuszczone. Wyrok powyższy z powodu zażalenia nieważności, iż w toku rozprawy głównej sąd w Rzeszowie nie przychylił się do żądania obwinionych, aby dla ważności wypadku zażądano opinii fakultetu lekarskiego, został przez najwyższy sąd w Wiedniu 7 maja 1883 r. zniesiony a ponowne przeprowadzenie rozprawy w najbliższej kadencyi poruczonem zostało trybunałowi sądów przysięgłych w Krakowie. Okazało się potrzebnem uzupełnienie śledztwa tudzież, wniesienie nowego aktu oskarżenia z daty 15 lipca 1884 r., obejmującego 59 arkuszy pisma antograficznego, który, jako będący przedmiotem dzisiejszej rozprawy w streszczenie podajemy.

Oskarżenie samo brzmi:

C. k. prokuratorya państwa w Krakowie oskarża:

I. **Mojżesza Rittera**, rodem z Lutczy, 53 lat liczącego, izraelitę, żonatego, ojca 6-ga dzieci, gospodarza gruntowego, w Lutczy zamieszkałego o to, że około początku grudnia 1881 r. we wsi Lutczy przeciw Franciszce Mnichownej w zamiarze pozbawienia tejże życia, zdradziecko w tyn sposób działał, iż z tego śmierć jej wynikła, przez co popełnił zbrodnię skrytobójczego morderstwa z § 134, 135 ust 1 u. k. karze z § 136 u. k. ulegającą.

II. **Marcelego Stochlińskiego**, właściwie Pitezę, rodem z Lutczy, lat 43 liczącego katolika, żonatego, ojca 5-ga dzieci, dawniej gospodarza gruntowego, faktoru w Lutczy zamieszkałego, wielokrotnie sądownie karanego, tudzież III **Gitlę Ritterową** rodem z Łąk, lat 47 liczącą izraelitkę zamężną, matkę 6-ga dzieci w Lutczy zamieszkałą, — oboje o to, — że bezpośrednio przy dokonaniu morderstwa opisanego, ręką przyłożyli i czynnie współdziałali, tem samem rozmyślnie do tem pewniejszego dokonania zbrodni się przyczynili, przez co popełnili zbrodnię współwiny w morderstwie z § 5, 134, 135, ust. 1 u k. karze z § 136 u. k. ulegającą.

Powyższe oskarżenie uzasadnia prokuratorya powodami, które przedewszystkiem zastanawiają się nad miejscowością dokonanego czynu zbrodniczego. Miejscem tem jest wieś Lutcza, zamieszkała przez włościan i kilką rodzin żydowskich. Wieś ta podlega sądowi powiatowemu w Strzyżowie Pola wsi Lutczy przechodzą ku południowi w krzaczysty las poprzerzynany licznemi parowami. Co do zamordowanej Fr. Mnich opisuje ją oskarżyciel, iż liczyła w chwili zniknięcia lat 40 powierzchności nie ładnej i nie brzydkiej, była czerstwą, smukłą wysokiego wzrostu, łagodnego usposobienia, prowadziła się przykładnie. Jedyną wadą cielesną tejże, były rozdęte żyły powyżej kolana na lewej nodze. We wsi uderzała wszystkich niezwykłe przywiązanie Fr. Mnich do rodziny Mojżesza Rittera, od którego się niczem odwieść nie dała. Służyła u niego stale na kilka zawodów. Stosunek służbowy skończył się około Wielkiejnocy 1881 r. Odtąd komorowała mieszkając przez ostatnie dwa miesiące przed zniknięciem u swej ciotki Zofii Stochlińskiej, chodząc na zarobek. Przed różnymi świadkami chwaliła sobie bardzo, szczególnie przed samem zniknięciem, dobroć Mojżesza Rittera. Krewni zamordowanej starali się odciągnąć ją różnymi sposobami, by się od rodziny żydowskiej Ritterów odczepiła. W tym celu poszli z nią na Kalwaryę na odpust, lecz tak ten środek, jako też napominanie proboszcza ks. Jakóba Drzewickiego były bezowocnemi. Oskarżyciel publiczny oznacza dzień zniknięcia Fr. Mnich na 4 grudnia 1881 r., w którym to dniu według zeznań świadków, upiekła sobie placek w miejscu, gdzie mieszkała, w dniu tym następnie odwiedziła Salomeę Stochlińską po południu, u ostatniej spożyła fasolę z kapustą, mówiąc przed wszystkiemi świadkami, że idzie po mleko do Mośka Rittera. W dniu tym widzieli ją po raz ostatni Maryanna Szaro a w pomieszkaniu Mojżesza Rittera, świadkowie Jan Telesz, Wojciech Gaborski i Marya Stochlińska. Po zniknięciu Fr. Mnich przez kilka dni zupełnie się o nią nie troszczono, gdyż mniemano, iż pracując u Ritterów tamże i na noc pozostaje. Pierwsze pogłoski o jej zniknięciu powstały w drugiej połowie grudnia a dopiero w drugiej połowie stycznia 1882 r. rozpoczął, urząd parafialny urząd gminny, żandarmerya i starostwo dochodzenie bezowocne, poczem sprawę złożono *ad acta*. Mieszkańcy w Lutczynie nie przeszli atoli tak prędko w tej sprawie, do porządku dziennego, przeciwnie coraz bardziej szemrano we wsi, iż Mojżesz Ritter mając stosunki miłosne z Mnichówną, która skutkiem tego zaszła w stan odmienny postarać się musiał o jej zgładzenie ze świata. Rodzina Ritterów puściła wprawdzie w obieg pogłoskę, iż niejaki Franciszek Bil, mieszkający pod jednym dachem z Franciszką Mnichówną, mógł ją zamordować i do wody wrzucić. Śledztwo jednak wykryło zupełną niewinność Bila. W ogóle starała się rodzina Ritterów, by o sprawie tej jak najmniej mówiono. Sam Mojżesz Ritter był od tego czasu zamyślony i smutny, żalił się na wójta Swinnickiego, że go niewinnie o zamordowanie podojrzywa, że jeżeli przyjdzie do nieszczęścia, to tylko przez swą żonę Gitlę, która była za dobroczynną dla Franciszki Mnich. Ritterowie od czasu zniknięcia Franciszki Mnich bardzo mało komunikowali się z sąsiadami. W ogóle zachowanie rodziny Ritterów było dziwnemi. I tak Bejla Ritterowa mówiła przed świadkiem Wojciechem Gaborskim: „Gdybyście znaleźli rozciągniętą w waszych krzakach Frankę, tobyście się przelękli, zresztą, jak do waszych krzaków, tak do naszych ale może w krzakach Swinnickiego".

W poniedziałek d. 6 marca 1882 r. odkryto w paryi Jana Dudka zwłoki zaginionej Fr. Mnichównej a od tej chwili rozpoczęło się nader energiczne śledztwo sądowe, z początku w c. k. sądzie powiatowym w Strzyżowie, później w c. kr. sądzie obwodowym w Rzeszowie prowadzone, które dobitnie wykazało, iż Franciszka Mnich zostało zamordowaną, a to przez Mojżesza Rittera przy pomocy Marcelego Stochlińskiego i Gitli Ritterowej.

W dniu tym, mianowicie chłopacy Józef i Piotr Pitera poszli ranną porą do paryi Gaborskiego szukając patykami, a chodząc tu i owdzie w przyległej paryi Jana Dudka, na dnie pośród krzaków spostrzegli zwłoki leżące plecami do góry z rękami pod siebie ściągniętemi w położeniu, jak gdyby kto podczas chodu upadł i dźwignąć się nie mógł. — Chłopacy zastraszeni poczęli uciekać, lecz spotkawszy Gaborskiego zaraz mu oznajmili, iż w paryi znaleźli trupa Franki, poczem bezwłocznie rzecz oznajmiono wójtowi, który natychmiast wysłał straż na miejsce, tak iż aż do przybycia komisyi sądowej nikt się trupa ani nie tknął, przeto Komisya trupa zupełnie tak zastała, jak tenże najprzód przez Józefa i Piotra Pitezów został dostrzeżony.

Sędzia powiatowy Radwański przybywszy na miejsce z lekarzami, p. dr. Bilińskim i chirurgiem Majdlem — opisali najdokładniej powyższe położenie trupa, od którego w oddaleniu 21 kroków znaleziono jeden warkocz, a jeszcze dalej o 11 kroków drugi warkocz Mnichównej. Oględziny sądowo-lekarskie zwłok wykazały wprawdzie znacznie posunięty stopień zgnilizny, mimo to nie do tego stopnia, aby lekarze co do przyczyny śmierci nie mogli wydać stanowczego orzeczenia. Przeciwnie orzekli ono stanowczo, że denatka nie zmarła w samem miejscu znalezienia, lecz ją po śmierci tam zaniesiono, nadając jej pozę przez komisyę opisaną; że śmierć jej nastąpić mogła około trzech miesięcy wstecz; że doznała uderzenia w lewą stronę głowy narzędziem ciężkiem i tępem, że takiemże uderzeniem złamano jej szczękę, że jej poderznięto gardło; że jej rozcięto brzuch oraz macicę i płód wraz z łożyskiem z niej wyjęto; że jej też odcięto włosy z głowy i wycięto części płciowe; że więc bezpośrednią przyczynę śmierci przedstawia poderznięcie gardła, które w ciągu kilku minut życia ją pozbawić musiało.

Co do porządku tych urażeń uzasadnili ciż lekarze zdanie, że najprawdopodobniej Franciszkę Mnich uderzeniem w głowę i szczękę ubezprzytomniono lub przynajmniej oszołomiono, potem jej gardło poderznięto a dopiero po śmierci rozcięciem brzucha i macicy płód z niej wydobyto.

Orzeczenie to pierwszych lekarzy zostało w istocie rzeczy stanowczo zatwierdzone, tak przez tutejszych lekarzy sądowych dr. Browicza i Żuławskiego a przy poprzedniej rozprawie głównej przez dr. Barzyckiego, jakoteż wreszcie przez orzeczenie wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Akt oskarżenia w dalszym ciągu kreśli położenie domu Mojżesza Rittera, dom tegoż krewnego Chiela Felbera, w końcu piwnicę, do której zwabioną została Franciszka Mnich i tamże życia pozbawioną. Opisuje dokładnie miejsce znalezienia zwłok, udawadnia, iż zwłoki te siłą wody nie mogły być przeniesione do parowu, w którym je znaleziono. Udawadnia oględzinami i spostrzeżeniami komisyi, iż Franciszka Mnich nie mogła umrzeć z powodu upadnięcia i stłuczenia się o jakiś przemiot twardy i dochodzi do ważnych konsekwencyi, że zwłoki Franciszki Mnichównej już po jej zamordowaniu rozmyślnie ukryte zostały na dnie parowu jako w miejscu i okolicy do takiego ukrycia najlepiej się nadającej. Oddalenie parowu od miejsca zamordowania tj. od piwnicy wynosi 796 m. a zwłoki mogły być tak przyniesione, iż nikt niesienia przedmiotu takiego spostrzecby nie mógł. Wnętrze piwnicy jest tego rodzaju, iż pominąwszy nawet część piwnicyi zasypaną ziemiakami, siedm osób tamże snadnie poruszać się mogło. To wszystko wyprzedziwszy przystępuje prokuratorya do szczegółowego zestawienia wyników śledztwa względem trzech przed sądem stojących oskarżonych. W tej mierze kreśli przedwszystkiem przeszłość i stosunki wzajemne oskarżonych. Mojżesz Ritter był człowiekiem rzutnym, zajmował się gospodarstwem, utrzymywał się z gruntu i z pośrednictwa w sprzedażach. Był karany za nieznaczną kradzież i za cielesne uszkodzenie. Ma jednak dobre świadectwa moralności, a wielce ujemną stroną jego charakteru są ścisłe stosunki przyjaźni ze współobwinionym Marcelim Stochlińskim.

Z życia Ritterów w ostatnich czasach nadmienić należy, że jeszcze w marcu 1881 r. zaręczoną została córka ich Bejle z Szymonem Neumanem z sąsiedniej wsi Wysokiej, a wbrew zwyczajowi izraelitów, że ślub zwykle w krótki czas po zaręczynach następuje, zamęźcie to się ściągało, czemu się ludzie we wsi dziwili, tak iż dopiero w lutym 1882 r., więc po roku prawie ciż narzeczeni się pobrali. — Zwłokę tę tłómaczą Ritterowie brakiem pieniędzy na wesele, czy też na posag, co atoli nie całkiem się zdaję wiarogodnem, bo Mojżesz Ritter żył w dostatku, a też tanim kredytem na swój grunt z wielką łatwością kilkaset złotych mógł sobie przysporzyć.

Co do Marcelego Stochlińskiego, a właściwie Pitery, to oskarżony wedle świadectw urzędowych kilkakrotnie karanym był między tem o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży i cielesne uszkodzenie a nawet przed laty o zbrodnię zabójstwa na osobie Józefa Telesza. Używał on we wsi zawsze najgorszej opinii a według świadectwa moralności stwierdzonego zeznaniem sądowem licznych świadków „zmarnotrawił on piękny majątek z 15 morgów gruntu się składający, prowadził życie awanturnicze pełne plam, jest człowiekiem upadłym, pijakiem, gwałtownikiem, znanym w całej gminie złodziejem. Zmarnowawszy majątek włóczył się po jarmarkach z żydami, z niemi tam handlował, a jeżeli się udało to i co ukradł“. W ogóle żył tylko z żydami, jak świadkowie podają „nawet po żydowsku szwargotał“ szczególniej zaś był faktorem Mojżesza Rittera.

Co do Gitli Ritterowej, była ona uległą żoną Mojżesza Rittera i ani sama nawet nie twierdzi, aby kiedykolwiek miała co do zarzucenia ścisłym stosunkom męża do Marcelego Stochlińskiego, Co tu przytoczono o przeszłości Marcelego Stochlińskiego, dosadnie wykazuje, iż jest on człowiekiem do zbrodni wszelkich skłonnym a że też jego ścisłe łączyły stosunki z Mojżeszem Ritterem. Wszyscy obwinieni wyparli się wszelkiego udziału w zamordowaniu Franciszki Mnichównej i tylko Marceli i Stochliński się początkowo do czynu przyznał; przeciw wszystkim atoli walczą nader ważne poszlaki, akt oskarżenia co do każdego z obwinionych z osobna udowadnia. A ponieważ Marcel Stochliński początkowo do wykonania zbrodni się przynał, przeto od jego osoby rozpocząć należy. I tak wakazywano na niego zaraz przy pierwszych krokach śledczych. Twierdził on w dochodzeniach przygotowawczych, iż w dniu zniknięcia, Franciszka Mnich była w jego pomieszkaniu, że u niego spożyła kapustę z fasolą, którą w jelitach zamordowanej lekarze znaleźli jeszcze nie przetrawioną. Był on początkowo słuchany jako swiadek w sądzie i już wtedy familia Rittera, a w szczególnośc Hirsch Felber dziwił się, że Stochlińskiego nie przyaresztowano. W dniu 11 marca aresztowali żandarmi małżonków Ritterów, i wtedy odezwał się w te słowa: „Oj Boże, kiedy ich aresztują, to i mnie będą niewinnie przy nich męczyć“.

Gdy 22 marca 1882 r. żandarmi przyaresztowali Stochlińskiego, zachowanie się jego wobec wszystkich świadków robiło wrażenie, że jest dręczony wyrzutami sumienia. Różnił on się już wtedy w zeznaniach od zeznań swej żony Salomei Stochlińskiej. Wobec żandarmów przyznawał się Stochliński bez przymusu urywkami, w końcu złożył wobec tychże obszerne przyznanie, które także częściowo wobec innych świadków powtórzył. Przyznanie to z niektóremi zmianami opiewało: „Żandarmi przyaresztowali mnie, bo przyznałem się przed nimi, że wiem i widziałem, kto zabił Frankę Mniszankę. Może dwa tygodnie przed adwentem, gdy przyszedłem do Mojżesza Rittera mówił on mi w cztery oczy, coby to z Franką zrobić, bo ona nie sama; odparłem mu, że nie ma na to rady, potem Moszek nadmienił, że znamy się od dawna, to ze mnie to nie wyjdzie, lecz trzeba Frankę życia pozbawić i dodał, bym przyszedł do niego jak Franka u nich nie będzie.

Gdy zeszłego roku w pierwszą niedzielę adwentu Franka przyszła do mego domu, ja poszedłem najprzód do Chiela Felbera, z którego synem Mendlem zmawiałem się na targ a po półtorej godziny udałem się do Ritterów, gdzie zastałem jego żonę, ich córki Bejlę i Choję, oraz Frankę.

Krótki czas przesiedzieliśmy w milczeniu, poczem Gitla Ritterowa odezwała się do Franki, by z nią poszła po ziemniaki, bo wie że ona ich nie ma, poczem obie udały się ku piwnicy, za nimi Mojżesz Ritter z córkami, ja na ostatku.

Wszedłszy do przedsionka piwnicy, zamknąłem drzwi za sobą, w piwnicy było po lewej stronie nie wiele już ziemniaków. Gdy w piwnicy Franka obejrzała się twarzą ku drzwiom, Gitla Ritterowa zarzuciła jej, jej własną płachtę na głowę i pociągła ją w tył a tymczasem Mojżesz Ritter z córkami pchnęli ją z przodu, tak iż Franka na wznak padła.

Wtedy Mojżesz Ritter wydobywszy z kieszeni nóż pański, jak mi się zdaje w czarnej oprawie długi może na ośm cali, poderżnął jej gardło. Ja to zabaczywszy przeląkłem się bardzo i uciekłem i nie wiem, czy Ritter raz tylko czy więcej razy ciął Frankę pod gardło. Jeżeli na France sprawdzono uderzenia w głowę, to mogły powstać z tego, że jak upadała skręciła się w bok, lecz nie wiem, czy się głową o deski uderzyła. Mojżesz Ritter dlatego mnie namawiał, abym był przy tem, abym w razie, jeżeliby oni sami nie mogli dać rady France ja ją przytrzymał za nogi, lecz nie było tego już potrzeba.

Na drugi dzień rano przyszedł Ritter pod moją chałupę i w cztery oczy dał mi banknot na 50 złr. mówiąc, że jest pewnym, że go nie wydam.

W pierwszy jarmark po Trzech Królach w Brzozowie zmieniłem ten banknot u nieznajomego mi chłopa. Z tych pieniędzy kupiłem buty, oddałem Aronowi 2 złr. kupiłem u niego półsążek drzewa i t. d. o jakiś czas wracając pijany z Niebylca, i z gubiłem 15 złr. resztę przepiłem.

Będąc ciekawy, co żydzi z trupem zrobią, uciekłem z piwnicy zaczaiłem się przed moim domem, a w jakie pół godziny Mojżesz Ritter z dwoma córkami wynieśli w płachtach coś długiego, i skręciwszy od swego domu na lewo, poszli do góry miedzą w stronę, gdzie później zwłoki Franki znaleziono, ja tam za niemi nie poszedłem.

Na trzeci lub czwarty dzień potem opowiadał mi Ritter, że już teraz strachu nie ma, bo już z Franki dobył, co w niej było, lecz nie powiedział gdzie on to podział.

Zeznania moje poczyniłem dla tego, że się boję, aby mi żydzi co złego nie uczynili, bo oni już jednemu a to Franciszkowi Mandeli, który się z niemi o miedzę procesował, tak zrobili że oślepł.“

Na zapytanie sędziego jak mógł widzieć w ciemnej piwnicy, co się działo, odpowiedział Stochliński, że zapalił jedną i drugą zapałkę a podczas tego Ritter czynu dokonał.

W dniu 25 marca uzupełnił Stochliński wobec sądu swe pierwotne zeznania podając dokładnie porządek w jakim wszyscy obwinieni na wyprawę zbrodniczą do piwnicy się udawali.

Stochliński zaświecił zapałkę, Chaja Ritterówna trzymała świeczkę.

Stochliński poprawił się w końcu, co do swych zeznań przyznając, iż on uderzył ś. p. Franciszkę, raz obuchem siekiery w twarz a potem w okolicę szczęki. Twierdził on, iż nie był obecnym przy obcinaniu włosów a tem mniej przy manipulacyach w okolicy brzucha. Sędzia okazał mu siekierę znalezioną w sieni u Ritterów, nie mniej noże, które Stochliński uznał, jako bardzo podobne do tych, którymi dokonano czynu zbrodniczego. Stochliński podał również szczegółowo, w jaki sposób użył pieniędzy danych mu przez Mojżesza Rittera, za udział czynny w zbrodni. Gdy w dniu 3 kwietnia 1882 r. był wezwany do sędziego śledczego, celem dalszego przesłuchania podał następnie: „Odwołuję wszystko to, co dotychczas zeznałem, jestem niewinny, do zamordowania Franciszki Mnichowej nie należałem, a poprzednie zeznania uczyniłem tylko, bo mnie żandarmi bili. Wprawdzie powtórzyłem przyznanie w sądzie wobec dwóch świadków bez przymusu i postrachu, lecz w obawie, aby mnie sąd nie wydał napowrót w ręce żandarmów, gadałem jak oni chcieli.“ Mimo uporczywego cofnięcia zeznali wobec sądu, śledztwo wykazało okoliczności wskazujące, iż przyznanie Stochlińskiego pierwotne było prawdziwe. Przyznał on bowiem te same okoliczności towarzyszące zbrodni przed współwięźniami w kaźniach sądu powiatowego w Strzyżowie i sądu obwodowego w Rzeszowie. W dniu 30 kwietnia 1882 r. zachorował Marceli Stochliński na tyfus plamisty, skutkiem czego od dnia tego, aż do dnia 10 czerwca, znajdował się w szpitalu więziennym. W czasie tym przyznał on czyn zbrodniczy, jakoś koło 20 maja 1882 r. przed współwięźniem Konstantym Bieleckim, co także słyszał więzień Wojciech Wojcik i Majer Fertig, którzy ostatni wygadali się przed dozorcami a ci donieśli sędziemu śledczemu. Także i rodzina Ritterów starała się, aby Stochliński swe zeznania cofnął, i były w tym względzie porozumienia nie udane, w czasie gdy Stochliński znajdował się w szpitalu więziennym. W czasie rozprawy karnej w Rzeszowie tłómaczył się Stochliński sprzecznie ze świadkami i współobwinionymi z posiadania pieniędzy co do których utrzymywał, iż pochodzą ze sprzedaży gruntu. Stochliński utrzymywał przy rozprawie, iż był kuty i męczony przez żandarmów, że ciż położyli go twarzą na podłogę, deptali nogami po plecach, i że go bito grubym kijem, że tylko bojąc się katuszy potakiwał wszystkiemu, o co go pytano. Podał dalej, iż dlatego powtórzył swe przyznanie wobec sądu, iż go sędzia straszył żandarmami stojącemi za drzwiami. Przy rozprawie w Rzeszowie podał on jak następujące: „Po tem zmaltretowaniu przez żandarmów straciłem rozum a stąd nie wiem, com gadał przed aresztowaniem w Strzyżowie i w domu Stanisława Łukaszka. Podobnież po tyfusie miałem rozum zepsuty.“ Wszystkie te twierdzenia okazały się fałszywemi. Żandarmi pod przysięgą zeznali, iż o katowaniu mowy nie było i okoliczność ostatnią poparli innymi świadkami. Akt oskarżenia wyjaśnia w trzech częściach.

1) Sprzeczności i różnice zachodzące w pojedynczych przyznaniach Stochlińskiego; 2) czy Marceli Stochliński zdoła uzasadnić odwołanie późniejsze; 3) czy pierwotne przyznanie Stochlińskiego jest zgodne z wynikiem śledztwa. Przyznania pierwotne są o tyle między sobą niezgodne, o ile początkowo Marceli Stochliński chciał na się wziąść jak najmniejszy udział w zbrodni. I tak twierdził on początkowo, że nie on uderzył ofiarę w głowę, podając, iż on tylko trzymał za nogi. Chciał on kosztem wyznania prawdy co do współwiny, osłonić jak najwięcej swoją własną osobę. Co do odwołania niby fałszywego przyznania się do zbrodni pod jakimś przymusem fizycznym i moralnym, to to nie ma podstawy, jak to już wyżej stwierdzono, zwłaszcza, iż Stochliński nie miał najmniejszego powodu już po cofnięciu przyznania w obec sądu przyznawać się do zbrodni w obec współwięźniów. Znaków z pobicia przez żandarmów nikomu nie okazywał i takowych lekarze przy rozprawie mimo twierdzenia Stochlińskiego odzukać nie byli w stanie. Położenie koszar żandarmeryi w Strzyżowie jest takiem, iż wszelkie wołanie o pomoc musiałoby być słyszanem na gościńcu Co do przyznawania się wobec współwięźniów tłomaczył się Stochliński zepsutym rozumem; lecz przeciwnie śledztwo wykryło, iż najgłówniejsze zeznania w obec świadków poczynił Stochliński jako rekonwalescent po tyfusie o normalnym, a bardzo łagodnym przebiegu. Także nie jest wiarogodnem, aby Stochliński dlatego się miał w obec sądu pierwotnie przyznać, iż w obec żandarmów złożył przysięgę, że się w sądzie do wszystkiego przyzna. Następujące okoliczności potwierdzają pierwotne przyznanie Stochlińskiego. I tak stwierdzili wszyscy świadkowie, że Stochliński z całą rozwagą, a nawet ze skruchą do winy się przyznawał, Podał także okoliczności drobnostkowe, które jedynie wspólnikowi czynu zbrodniczego znane być mogły. Liczne jego przyznania w obec współobwinionych, dalej zachowanie się całe jego przed i po zaaresztowaniu, gdzie z trwogi i wewnętrznego niepokoju trząsł się. Śledztwo najskrupulatniej w powyższym kierunku wyczerpnięte, nie naprowadziło na ślad żadnej pobudki, z jakiejby Stochliński pierwotne przyznanie się do zbrodni skomponować miał. W końcu jest jego przyznanie zupełnie zgodnem z wynikiem sekcyi zwłok ś. p. Franciszki Mnich, orzeczeniami lekarzy sądowych i orzeczeniami wydziału lekarskiego w Krakowie, jak złamanie szczęki, podbiegnięcie krwi w okolicy opony mózgowej, stan błogosławiony Franciszki Mnich, wykluczenie przypuszczenia, aby zwierzęta miały targać zwłoki, lub części tejże. Ważnem jest końcowe orzeczenie wydziału lekarskiego w Krakowie, że Franciszka Mnichówna najprawdopodobniej zmarła śmiercią gwałtowną przez osobę trzecią wywołana, opierające to orzeczenie na pobudkach następujących:

a) Franciszka Mnichówna licząca lat około 30, uważana za osobę zdrową, krótko przed śmiercią spożyła obfitszą ilość pokarmu, a też zachowanie się jej bezpośrednio przed jej zniknięciem świadczyło, że się czuła zupełnie zdrową, tak, iż trudno przypuścić już dla tego śmierć naturalną.

b) Zwłoki znaleziono w miejscu nieuczęszczanem, widocznie ukryte, a w położeniu, które jej dopiero po śmierci przez trzecią osobę mogło być nadane, zwłaszcza gdy się zważy, że leżała na brzuchu, który jej wraz z macicą ostrem narzędziem został rozpruty. (Położenie to tak było upozorowane, jakoby Franciszka Mnichówna idąc padła).

c) Uszkodzenie na szyi wedle tegoż rozciągłości zadała Mnichównej naprawdopodobniej osoba trzecia, bo samobójstwa tu przypuścić nie można.

d) Złamanie szczęki dolnej wywołać mogła tylko osoba trzecia, a to najprawdopodobniej za życia.

e) Włosy z głowy odcięto Franciszce Mnichównej gwałtownie nożem, bo nawet z kawałkami skóry, co oczywiście zdziałać tylko mogła osoba trzecia.

f) Płód z łona jej wyjęty został ręką osoby trzeciej.

g) Z protokółu sekcyi, który organa pojedyncze zwłok Mnichównej określa jako zupełnie normalne, co zresztą obducenci protokolarnie bliżej jeszcze wyjaśnili, nie jest widoczna żadna zmiana organizmu, którąby była zdolna wytłómaczyć naturalną przyczynę śmierci.

Nader tu prawdopodobne poderznięcie gardła zadane być musiało narzędziem ostrem. Do takiego rękoczynu starczyć mogła jedna osoba, jeżeli Mnichówna poprzednio zastała ubezwładnioną. W przeciwnych warunkach przypuścić należy jako konieczny współudział osób dalszych w czynie.

Oględzinami piwnicy stwierdzono, iż Stochliński mógł wykonać potrzebne ruchy siekierą do uderzenia w okolice czaszki i do złamania szczęki. Aczkolwiek Stochliński swe zeznania cofnął, to przeciwko niemu walczą także inne poszlaki, osiągnięte ze zeznań świadków. I tak własna tegoż żona Salomea stwierdziła, iż w dniu 4 grudnia 1881 r. powrócił późno w nocy, podczas gdy on sam twierdził, iż on powrócił do domu jeszcze za dnia. Liczni świadkowie zeznali także, iż Stochliński po dokonaniu zbrodni znaczne robił wydatki, które to zeznania stoją również w sprzeczności z jego zeznaniami. Po dokonaniu zbrodni był ogromnie zmięszany, a jako człowiek wielce nie moralny, był zdolnym do popełnienia czynu zbrodniczego. W obec niczem nie usprawiedliwionego odwołania przyznania, wina Stochlińskiego jest jasną, a odwołanie usprawiedliwionem jedynie osłonięciem się od zasłużonej kary. Po czem prokuratorya państwa przechodzi do zestawienia dowodów przeciw Mojżeszowi Ritterowi. Wypiera on się wszelkiego udziału w zamordowaniu Franciszki Mnichównej i tłomaczy się sprzecznie nie tylko ze świadkami, ale nawet częstokroć i ze samym sobą. Twierdził on nawet, iż w dniu 4 grudnia ś. p. Franciszka Mnich w jego domu nawet nie była.

Tłómaczy się nie wiarogodnie co do uprzątnięcia piwnicy po znalezieniu zwłok ś. p. Franciszki Mnichówny. Tak samo i do pieniędzy spłaconych przez Stochlińskiego w urzędzie powiatowym, przy której to zapłacie był obecnym. Przeciwko temuż walczą przedewszystkiem pierwotne zeznania Marcelego Stochlińskiego, powyżej obszernie traktowane; dalej walczy ta okoliczność, iż ś. p. Franciszka Mnich, była w 5-tym miesiącu stanu błogosławionego, spowodowanym przez Mojżesza Rittera. Nocowała ona bowiem często w domu Ritterów, chociaż i tę okoliczność Mojżesz Ritter zaprzecza. Że podobne stosunki miłosne istniały, wynika to z zeznań licznych świadków, a wiadomość dokładną o tem miał i tamtejszy proboszcz, ksiądz Drzewicki. Mojżesz Ritter był zdolnym do romansów, co potwierdziła w śledztwie Kunegunda Teleszowa. Rodzina Ritterów, jak o tem wyżej wzmiankowano, starała się rzucić podejrzenie na Bila, tak co do stosunków miłosnych z tymże, jako też i z zamordowaniem. Mojżesz Ritter mógł się dopuścić czynu zbrodniczego powodowany wstydem, nie mniej zasłonięciem rodziny szczególnie w obec tego, iż miał dorosłe córki. Z oględzin i sekcyi zwłok wynika konsekwentnie, iż tylko ten miał interes zgładzić Franciszkę Mnich, które spowodował sam stan błogosławiony. Poszkodowana nie żyłaz nikim w zatargach, była z usposobienia łagodną, iż o morderstwie z nieprzyjaźni mowy być nie może.

Także wykluczonem jest morderstwo dla rabunku. gdyż Mnichówna była znaną we wsi, jako uboga wyrobnica, wszelkiego majątku pozbawiona, której całe mienie stanowiło kilka lichych sztuk przyodziewy. Niespodziewała się, ani spodziewać się mogła jakiegobądź spadku nikt więc nie miał interesu pozbawić jej życia. Także i dogodna sposobność i co do miejscowości wskazuje, iż piwnica Ritterów była miejscem krwawego czynu, a piwnicę uprzątnięto bez jakiegokolwiekbądź powodu, właśnie w czasie gdy się już dochodzenia sądowe rozpoczęły. W tym względzie, co do uprzątnięcia piwnicy, dostatecznym świadkiem jest Franciszka Balosianka, która zupełnie odmiennie zeznała od zeznań małżonków Ritterów. Domyślać się należy stanowczo, iż uprzątnięcie piwnicy przez skopanie rydlem ziemi, miało na celu uprzątnięcie śladów krwi w piwnicy, w której chaniebną śmierć znalazła ś. p. Franciszka Mnich. Na rydlu i kawałku drzewa były widoczne plamy jakoby z krwi pochodzące, co do których atoli lekarze nic stanowczego orzec nie byli w wstanie. Uderzać także musi i ta okoliczność, iż po dniu 4 grudnia 1881 roku, małżonkowie Ritterowie zabraniali sługom przystępu do tejże piwnicy. Małżonkowie Ritterowie przeczą stanowczo, aby ś. p. Franciszka Mnich w dniu 4 grudnia była w ich domu, aczkowiek liczni świadkowie stwierdzili, iż się do nich wybierała i ją tamże widziano. Według orzeczenia wydziału lekarskiego śmierć ś. p. Franciszki Mnich nastąpiła przynajmniej w trzy godziny po spożyciu niestrawionej kapusty z fasolą, a zatem w krótce po zachodzie słońca. Nie ulega więc wątpliwości, iż Franciszka Mnichówna bezpośrednio przed jej zniknięciem była w pomieszkaniu małżonków Ritterów. Dalszy ciężki poszlak przeciw Mojżeszowi Ritterowi ustanawia siekiera przy rewizyi dnia 25 marca 1782 roku, przez żandarmów Fuhra i Maja w sieni domu Mojżesza Rittera znaleziona, na ostrzu której obok plam do krwi podobnych, znalazły się włosy zupełnie takie same, jakie miała zamordowana Franciszka Mnichówna, niemniej dwa noże stołowe, w dniu tym przy rewizyi w domu Chiela Felbera znalezione, których pochodzenie z domu Ritterów stwierdzonem zostało.

Co do siekiery, którą przy rewizyi rzeczonej, Jędrzej Chmiel i Jan Gaborski z za szafy w sieni wyciągli domacawszy jej ręką, gdyż, tak tam była głęboko między szafę i ścianę wsuniętą, iż jej dopatrzeć nie było można, to podana została takowa najprzód w Strzyżowie oględzinom przez lekarza sądowego dra Bielińskiego a następnie przesłana do Krakowa, gdzie ją dokładnie zbadali lekarze sądowi doktorowie Browicz i Żuławski.

Siekiera ta nie wielka, poręczna jak już zaraz po jej znalezieniu przy rewizyi zauważano, miała na ostrzu plamy, ziemią zanieczyszczone, do krwi podobne, w których kwitły włosy, a to ludzkie, bo były dłuższe i cieńsze od zwierzęcych. Lekarze sądowi wprawdzie z powodu zanieczyszczenia tych plam i długiego upływu czasu, po jakim tą siekierę badali nie byli w stanie kategorycznie te plamy jako z krwi pochodzące stwierdzić, lecz bynajmniej nie wykluczają możebności, że plamy te na siekierze były rzeczywiście krwawemi. Natomiast co do włosów w plamy te wlepionych orzekli lekarze sadowi całkiem stanowczo, że były to włosy całkiem takie same, jak na warkoczach Franciszki Mnichownnj, tak iż wedle tego nie ulega wątpliwości, że włosy na tej siekierze znalezione pochodziły z głowy Franciszki Mnichownej.

Co do do dwóch nożów stołowych w czarnej oprawie przy rewizyi w domu Felberów zabranych, to takowe zwłaszcza nóż z żółtą obrączką zdradzający dziś jeszcze mimo silnej rdzy znaczne wyostrzenie, przedstawiaję w ślad orzeczenia lekarzy sądowych i wydziału lekarskiego narzędzia zdolne do takiego poderżnięcia gardła oraz do rozcięcia brzucha, jakie to uszkodzenia Franciszka Mnichówna doznała.

W ten sposób Mojżesz Ritter, nietylko był w posiadaniu narzędzi zdolnych do spełniania zbrodni, lecz nadto włosy zamordowanej na siekierze znalezione dowodzą, że ta siekiera była rzeczywiście przy spełnieniu zbrodni użyta, co ścisły wykazuje związek między osobą Rittera a zarzuconą mu zbrodnią.

Jako ważny poszlak przytacza prokuratorya państwa całe zachowanie się Mojżesza Rittera między dniem 4 grudnia 1881 r., a dniem 6 marca 1882. Zachowanie to było takie, iż wskazywało wobec licznie przesłuchanych świadków na ścisły związek osoby Mojżesza Rittera z zamordowaniem Franciszki Mnichowej. Między innemi przewidywał on zaraz po przyaresztowaniu Marcelego Stochlińskiego, iż jego córki Chaja i Bejla wkrótce przyaresztowane zostaną. Następnym poszlakiem jest przeciw Ritterowi ścisła przyjaźń łącząca go z człowiekiem najgorszej konduity, jakim był Marceli Stochliński. Także nieudało się Mojżeszowi Ritterowi swoje alibi z dnia 4 grudnia 1881 udowodnić. W tym względzie podał on przy swem ostatniem przesłuchaniu 20 grudnia 1883, iż w ów dzień fatalny był we Wysokiej u swego krewnego Chiela Neumanna. To samo podała zaraz dnia następnego Gitli Ritter.

Byli w tym względzie słuchani tak Szymon Felber jak i Neuman, jako świadkowie odwodowi, ich zeznania nie są atoli bardzo jasne i stanowcze, nie są i bardzo wiarogodnymi wobec stosunku pokrewieństwa i powinowactwa z rodziną obwinionych. Skoro z wywodów powyższych względem Mojżesza Rittera dobitnie wynika, że Franciszka Mnichówna była od niego w ciąży, że tylko zajście jej w ciążę dla sprawcy stanowić mogło pobudkę do usunięcia jej ze świata, a wszelkie inne motywa zbrodni jak zemstę, chęć zysku i t. p. wykluczyć należy. — Skoro prócz zupełnie wiarygodnych zeznań pierwotnych Marcelego Stochlińskiego, według których Mojżesz Ritter Franciszce Mnichownej w swej piwnicy gardło poderżnął, przemawia przeciw Ritterowi to, że w domu jego w ukryciu znalazła się siekiera, która, jak zdradzają włosy na niej z zamordowanej pochodzące, niewątpliwie było narzędziem zbrodni, a też w czasie czynu posiadał Ritter nóż przy rewizyi u Felberów znaleziony, do poderżnięcia gardła dobrze się nadający. Skoro stwierdzone rewizyą zmiany w piwnicy Ritterów wskazują, iż zeń ślady zbrodni usuwano; skoro dalej wątpić nie można, że bezpośrednio przed utratą życia była Franciszka Mnichówna w domu Mojżesza Rittera; skoro całe zachowanie się Rittera po zaginięciu Franciszki Mnichównej i po odszukaniu jej zwłok w paryi było w wysokim stopniu podejrzenie wzbudzającem;

skoro, jak powyżej wykazano, Ritter w tłómaczeniu się sądowem powikłał się w rozliczne sprzeczności i poczynił twierdzenia, których nieprawdziwość śledztwo dobitnie wykazało;

skoro wreszcie Ritter dowodu na swe alibi bynajmniej dosadnie nie udowodnił, to w tym składzie rzeczy oskarżenie co do osoby Mojżesza Rittera należycie jest uzasadnione.

Co do obwinienia Gitli Ritterowej o współwinę w morderstwie, to prokuratorya państwa czerpie głównie dowód najprzód z sprzecznego tłómaczenia się samej obwinionej. Zeznania jej są bowiem wręcz sprzeczne ze zeznaniami wielu świadków w sprawie tej słuchanej, głównie co do tłómaczenia się co do uprzątnięcia piwnicy. Wszystko też, co się odnosi w głównych zarysach do Mojżesza Bittera, odnosi się także i do Gitli Ritterowej. I tak przedewszystkiem powołanie Gitli Ritterowej przez Marcelego Stochlińskiego przy jego pierwotnem przyznaniu wobec licznych świadków wobec sądu i poza sądem. Jako żona Mojżesza Rittera była ona w tem głównie interesowaną, aby zatrzeć zmartwienie familii, zarówno ją jak i męża obchodzić muszące.

Jeżeli Mojżesz Ritter zbrodni tej sam wykonać nie mógł i potrzebował pomocy, to nic naturalniejszego nad to, iż do pomocy wezwał w pierwszym rzędzie najbliższą swą rodzinę Obwiniona tu starała się usunąć ślady zbrodni w piwnicy, puściła fałszywą pogłoskę, o Franciszku Bilu, celem odwrócenia podejrzenia od jej męża. Podała ona niesprawdzoną przez świadków okoliczność, iż ś. p. Franciszka Mnich, miała lubić chodzić po za wieś, zkąd urosła pogadanka, że Franciszkę Mnich rozdarły dzikie zwierzęta, gdy do lasu za ziołami poszła. Przyczem zauważa prokuratorya państwa, iż miesiąc grudzień w naszym klimacie nie jest stosownym do szukania ziół po lasach i parowach.

Obciążającym świadkiem Gitlę Ritter jest Anna Gubarska, do której powiedziała zaraz po znalezieniu zwłok śp. Franciszki Mnich: „że ta została zarzniętą“ a to w takim czasie, gdy jeszcze nikt o tem we wsi nie wspominał.

Liczni świadkowie skonstatowali także, iż zachowanie Gitli Ritter zdradzało na każdym kroku przestrach i obawę W końcu przedstawia prokuratorya państwa liczne sprzeczności, w jakie popadła Gitla Ritter zeznaniami męża Mojżesza Rittera, córek Bajli i Chai Ritter i kilkunastu świadków odnoszących się do jej osoby. Wszystkie okoliczności powyżej przytoczone wskazują, zdaniem prokuratoryi państwa, iż Gitla Ritter miała taki udział w zbrodni, jak to wiarogodnie zeznał przy pierwotnem przyznaniu swojem Marceli Stochliński. Aczkolwiek werdyktem sądu przysięgłych z dnia 21 grudnia 1882 r. Bejle i Chaja Ritter, uwolnione zostały od wszelkiego zarzutu zbrodni, to przecież zachowanie tychże nie mniej zachowanio rodziny z Ritterami spokrewnionej Felberów, rzuca pośrednio światło na winę Mojżesza i Gitli Ritterów w zamordowaniu Franciszki Mnich. I tak z zeznań Stochlińskiego wynika dosadnie, iż obydwie Ritterówny wiedziały dobrze w jaki sposób Franciszka Mnich życia pozbawioną została. Bejla Ritter zaraz nazajutrz po zbrodni, pochwaliła Stochlińskiemu wykonanie zbrodni, przez uprzątnienie osoby, któraby rodzinie Ritterów wstyd i hańbę przyniosła. Bejla Ritter towarzyszyła Mojżeszowi Bitterowi do Wojciecha Guborskiego, by tegoż uprzedzić, że go Ritter powoła na świadectwo w sądzie. Bejla Ritter starała się zatrzeć ślady zbrodni przez to, że opowiadała Janowi Szopie, że w dwa tygodnie po zaginięciu Franciszki Mnichównej, iż ta poszła zbierać gałęzie i potem zginęła. Rodzina Felberów odgrażała się nawet świadkom, z powodu zeznań tychże wobec sądu. Leib Felber jeszcze w lutym 1882 r. wygadał się wobec 3 świadków: „ona (Franciszka) już nie żyje.“

Hirsch Felber puszczał w obieg różne wersye, co do śmierci Mnichówny. Gdy Stochliński był wzywany do sądu jako świedek, odezwał się Hirsch Felber do Reginy Mnichowy: „Po co to Marcelego do protokołu na świadka wołają a nie biorą go żandarmi, oni go wnet wezmą, jak wzięli Biterów.“ W kilka dni później prosił Hirsch Felber Reginy Mnich, aby powyższych zajść nikomu nie mówiła. Hirsch Felber według wieści, zbierał nawet pieniądze na rzecz Ritterów.

Akt oskarżenia kończy się następującym ustępem, który dosłownie podajemy: Wszystko, co powyżej w uzasadnieniu powyższego oskarżenia przytoczono w tem więc się streszcza:

że Franciszka Mnichówna utraciła życie w Lutczy, wieczorem w niedzielę adwentową 4-go grudnia 1881 r.

że będąc w ciąży od Mojżesza Rittera, została w jego piwnicy zamordowaną;

że mordowali ją trzej oskarżeni, umówiwszy się poprzednio szczegółowo co do sposobu dokonania czynu;

że mianowicie Gitla Ritterowa zwabiła ją do swej piwnicy a z nimi dwiema podążyli tam Mojżesz Ritter i Marceli Stochliński, skoro się wszyscy w piwnicy znaleźli, Gitla Ritterowa zarzuciła Franciszce Mnichównej płachtę na głowę, poczem Stochliński, siekierą przez Rittera przygotowaną, uderzył ją obuchem dwa kroć w głowę, poczem prócz rany na głowie, złamał jej dolną prawą szczękę; następnie powalono ją na ziemię, Stochliński przytrzymał ją za nogi, Gitla Ritterowa za ręce, zaś Mojżesz Ritter trzymanym w pogotowiu ostrym nożem stalowym, poderżnął jej gardło, co w kilku minutach śmierć Franciszki Mnichównej spowodowało;

że wkrótce potem zaniósł Mojżesz Ritter przy pomocy swych kobiet, zwłoki w płachtę owinięte do parowu, gdzie je na dnie ukryto, a tam te zwłoki dopiero po trzech miesiącach odszukane zostały;

że wkrótce po zamordowaniu Franciszki Mnichównej, Mojżesz Ritter rozciął jej nożem brzuch i macicę i tym sposobem pięcio-miesięczny płód z niej wydobył i usunął; odciął on jej też nożem warkocze i w parowie niedaleko zwłok jej porzucił.

Z tego wynika, że Mojżesz Ritter popełnił na osobie Franciszki Mnichównej, jako bezpośredni sprawca, zbrodnię skrytobójczego morderstwa; że zaś Marceli Stochliński i Gitla Ritterowa stali się współwinnymi tej zbrodni, pomagając do jej tem pewniejszego dokonania bezpośredniem przyłożeniem ręki i czynnem współdziałaniem.

Kronika.

Kraków, 30 września

Posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek dnia 2 października z uderzeniem godziny 6 po południu odbędzie się posiedzenie pełne Rady miasta. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej i podziału na sekcye etc. 2) Oznaczenie terminu wyboru 1 wiceprezydenta miasta. 3) Naglące sprawy miejskie. 4) Sprawy służbowe i osobiste (przy drzwiach zamkniętych).

P. Michał Bałucki obchodził wczoraj dzień swoich imienin. Popularności znakomitego pisarza dowodzą liczne telegramy, jakie w dniu wczorajszym ze wszystkich stron kraju odebrał. Pozwolimy sobie popełnić niedyskrecyę przytaczając zgrabny wierszowany telegram od Redakcyi *Kuryera codziennego*. Oto jego brzmienie:

„Przebudzeni" Twym głosem i „Młodzi i starzy"
Na przekór „Byle wyżej" pójdą za Twym śladem.
Bowiem jak „Biały murzyn" świecąc im przykładem
„Z obozu do obozu" nie wszedłeś gradarzy.
Więc że dobra strzegąc wiernie Twej oddanych straży
„Ostatniej stawki" rzucić nie dasz na karty,
Serca nasze dla Ciebie są jak „Dom otwarty"
I cicha miłość wszystkich myśl z Tobą kojarzy.
Żyj nam długie lata!

Do życzeń tych i my sercem się przyłączamy.

Na rozprawę Ritterów przybyli sprawozdawcy dzienników wiedeńskich, dr. Laxenburger i dr. Dunkelbian.

Ślub. W kościele św. Jana zawarty dziś został związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Chomętowskim właścicielem dóbr na Ukrainie, a panną Haliną Lasocką, córką Felicyi z Wołowskich i Bronisława hr. Lasockiego, b. dyrektora banku galicyjskiego.

W ogrodzie strzeleckim jutro koncert orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Z programu zaznaczamy na podniesienie: Fantazya z utworów Mendelssohna (Hock), Rapsodya (Liszt), ustęp z „Halki" „Tella", „Hugonotów".

Zapowiedzi koncertowe mnożą się w zatrważający sposób. Do wspomnianego przez nas szeregu artystów, którzy uprzyjemniać nam będą grą swoją długie wieczory jesienne, przybywa obecnie p. Włodzimierz Pachmann, pianista wielce w świecie zagranicznym ceniony. Koncert jego odbędzie się w sali hotelu saskiego w dniu 17 października.

Narzekania. Z powodu budującego się przy ulicy Karmelickiej domu pod l. 5. sąsiedzi aż do trzeciego domu żalą się, iż są formalnie zabarykadowani murem cegieł, jak również kopcem zgniłej ziemi wybieranej jeszcze na fundamenta a pozostawionej dotąd pomimo, że budynek został już ukończony. Ziemię tę odwaniano ale jej z miejsca nie ruszono.

Gwardzista rosyjski. W tych dniach zjawił się w pewnej karczmie przy ulicy Stawowiłnej, nieznajomy człowiek, częstował tam gości, pokazywał dużo pieniędzy i twierdził, że jest żołnierzem jazdy gwardyi rosyjskiej i wraca z Serbii do Warszawy i rzeczywiście mówił po polsku zaciągając z rosyjskiego. Został przytrzymany i pokazało się następnie, że jest to syn kolonisty z Wieliczki, który przed 2 laty z wojska austryackiego zbiegł, i w Królestwie przebywał jako urzędnik w pewnym ... skąd jako rzekomo rosyjski poddany paszportem przymusowym do Królestwa Polskiego odesłany został. — Został on oddany w ręce władzy wojskowej.

Zmarli. W Warszawie zmarł b. oficer wojsk polskich Antoni Stoniński w 90 roku życia.

W powiecie lubelskim zmarł w tych dniach Józef Halski, b. major wojsk polskich. Liczył 88 lat wieku.

Z obawy przed antisemickiemi rozruchami, kazano usunąć z wystawy p. Seyferta księgarza we Lwowie, znane karykatury malarza J. Kruszewskiego, które długi czas oglądano w Krakowie w księgarni p. Bartoszewicza. Zapobiegliwość trochę zbyteczna.

Pociąg kolei transwersalnej musiał się w niedzielę za Podgórzem zatrzymać dla krowy, która zległa szyny kolejowe.

Na założenie biblioteczki przy szkole ludowej w Szaflarach pod Nowym Targiem, złożono w Zakopanem w sierpniu r. b. następujące datki; p. Jul. Gł. 4 złr., p. Julia Tetmajerowa 1 złr., p. Adam Lange 50 ct., K. 1 złr., Br. 1 złr., T. 50 ct., H. 3 złr., Ch. 2 złr., A. W. 1 złr., „Korepetytor" 3 złr. 70 ct., N. N. 1 złr., p. Miecz. Pawlikowski 5 złr. Prócz tego nadesłano z Warszawy 5 złr., razem 29 złr. 70 ct.

Z pomiędzy tych wydano na zakupno książek 18 złr. 91 ct., na oprawę 8 złr. 67 ct., porto pocztowe 1 złr. 47 ct., ekspedycję tejże posyłki 30 ct., razem 29 złr. 35 ct.

Z funduszów tych zakupiono 56 dzieł w 75 tomach i w dniu dzisiejszym wysłano na ręce pana Michała Stawińskiego, nauczyciela w Szaflarach.

Czasy się zmieniają. W społecznem stanowisku aktora, zaszły jak wiadomo radykalne zmiany, dzięki obyczajom zreformowanym w ciągu stosunkowo nie długiego czasu.

Gdy Jan Pocquelin Molière umarł, duchowieństwo wahało się wziąć udział w jego pogrzebie i potrzeba było aż specyalnego polecenia Ludwika XIV, aby uzyskać dla komedyanta tego grób w poświęconej ziemi. Dziś proboszcz kościoła św. Rocha w Paryżu, który ustanowił w dwusetną rocznicę śmierci Kornela uroczystą mszę pamiątkową, zaprosił na nią członków komedyi francuskiej, aby „obecnością swoją podnieśli świetność ceremonii".

Teatr polski w Petersburgu. *Kraj* donosi: „W tych dniach przybył do Petersburga p. Łukowicz, b. antreprener teatru polskiego w Pawłowsku. Słyszeliśmy, że celem obecnego przybycia p. Łukowicza jest wzuowienie teatru polskiego w tutejszej stolicy w następującym sezonie. Projekt ten niewątpliwie przyjęty będzie przychylnie przez miejscowe towarzystwo polskie i dlatego życzyć należy, żeby starania pana Łukowicza uwieńczył pożądany skutek."

Mali ludzie. Mały wzrost ludności we Francyi zaczyna nie na żarty niepokoić dbałych o przyszłość swojego kraju. *Opinion* poświęca temu przedmiotowi obszerny artykuł. Zamało rodzi się dzieci! — woła ów dziennik — a winę przypisać należy roztrojowi rodzinnego życia, swobodnym obyczajom mężczyzn, rozwielmożniającemu się pijaństwu, wreszcie liczebnemu wzrostowi wszelkich metres i heter Francyę zalewających. Nawyknienie do wygód i zbytku odstrasza od małżeństwa, a gdy wreszcie przyjdzie takowe do skutku, to rzeczą jest niemiłą, niewygodną i... niemodną mieć więcej niż najwyżej dwoje dzieci. Ztąd wypływa, iż przed dwiestu laty władało na świecie francuskim językiem co najmniej 20 milionów ludzi, angielskim zaś zaledwie 10 milionów, gdy obecnie na całej przestrzeni globu mówi po francusku 40 milionów, a po angielsku 100 milionów.

Dobre więzienia. Życie w więzieniach księstwa luksenburskiego jest podobno tak przyjemne i przyciągające, że mnóstwo włóczęgów bez dachu dopuszczało się umyślnie drobnego jakiegoś przestępstwa, aby chociaż krótki czas przepędzić w tak pysznem więzieniu. Przybrało to tak wielkie rozmiary, że rząd zmuszony był oświadczyć, że zwykli przestępcy i włóczęgi żywieni być mają tylko chlebem i wodą.

Puder nigdzie nie ma takiej wziętości u płci pięknej jak we Florencyi. Panie tamtejsze nietylko że jak mogą starają się od promieni słonecznych ochronić twarz swoją, ale nadto za żadne skarby świata nie wyjdą na ulicę bez warstwy pudru, pokrywającej świeże i zawsze nieco egorzałe jagody. Nic żadne refleksye nie pomogą, Włoszki białość cery uważają za szczyt piękności i pudrują się, pudrują, powtarzając znany aforyzm: *Grande e grossa, Mi faccia Dio, Che bianca rossa Mi facio io.* Co znaczy: Stworzył mię Bóg wysoką i pełną, ja sama uczynię siebie białą i różową." Życzymy powodzenia!

Dobry sposób. Pewna dama chcąc się przekonać, czy ją ten lub ów młodzieniec kocha, prosi zwykle o zapięcie sobie rękawiczki. Jeżeli wielbiciel odbywa tę operacyę dość szybko i zręcznie, można być pewnym, że jest obojętny. Jeżeli przy zapinaniu okaże niezręczność i w ogóle będzie miał pewne trudności, a co najważniejsza, gdy przetrzymując dłużej, urwie jeden albo dwa guziki, wówczas niezawodnie kocha do szaleństwa.

Temat do powieści. *Kuryer warsz.* poręczając za autentyczność faktu, pisze: „U jednego z tutejszych doktorów p. G. pozostawał w służbie od roku przeszło, jako stangret Michał S. W przeszły wtorek, w chwili, gdy S. zajęty był oczyszczaniem powozu, krokiem nieśmiałym zbliżyła się do niego młoda osoba, w żałobne suknie ubrana, i po niemem powitaniu, spędziła na cichej rozmowie z S. przeszło godzinę, czem wysoce zaintrygowała lokatorów, którzy dziwnem okiem spoglądali na ową tajemniczą osobę. Cóż się pokazało? Oto, że nieznajoma jest obecnie dziedziczką znacznych włości, które prawem dziedzictwa po zmarłej matce otrzymała, że Michał S. przed dwoma laty znajdował się w służbie u jej rodziców i że obecnie jako pełnoletnia jest panią swej woli i nie mając już przeszkód ze strony matki, przybyła do Warszawy umyślnie w tym celu, aby odnaleźć Michała S. i zaofiarować mu swoją rękę. Łatwo domyśleć się, że oszołomiony niespodziewanem szczęściem wybraniec losu na propozycyę pięknej i bogatej panny zgadza się i uzyskawszy zezwolenie od swego pana, niezadługo wraz z ekscentryczną ukochaną uda się do jej dóbr, aby zapalić pochodnię hymenu."

O piękności kobiet wyraża się nie bez słuszności pewien powieściopisarz francuski jak następuje: „Bóg stworzył kobietę — my stworzyliśmy... damę. Gdyby się Ewa dziś na świecie pokazała, wyśmialibyśmy jej powaby i wdzięki, któremi się Adam zachwycał: jej kibić wydałaby się nam bezkształtną, jej nóżki za dużemi, jej oczy bez wyrazu i żaden wąż z pewnością nie postarałby się o jej względy."

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybory prezesów i zastępców ich w radach powiatowych, następujących powiatów.

W Białej, wybór Stanisława Kluckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Karola Bayera, pensyonowanego radcy sądu krajowego, na zastępcę prezesa.

W Brzesku, wybór barona Floryana Gostkowskiego, przełożonego obszaru dworskiego, na prezesa, a Jana hr. Stadnickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Dobromilu, wybór Antoniego Tyszkowskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Stanisława Gniewosza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Husiatynie, wybór Erazma Wolańskiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Mieczysława Paygerta, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Jaworowie, wybór Adama Łuckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a barona Stanisława Hagena, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Kolbuszowie, wybór Zdzisława Tyszkiewicza, właściciela dóbr, na prezesa, a Teodora Błotnickiego, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

We Lwowie, wybór Dawida Abrahamowicza, właściciela dóbr, na prezesa, a ks. Feliksa Zabłockiego, rz. kat. kanonika, na zastępcę prezesa.

W Sanoku, wybór Zenona Słoneckiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Feliksa Gniewosza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

W Śniatynie, wybór ks. Tomasza Stańkowskiego, rz. kat. proboszcza i dziekana, na prezesa, a ks. Michała Korczyńskiego, gr. kat. proboszcza i dziekana, na zastępcę prezesa.

W Tłumaczu, wybór ks. Franciszka Sawy, rz. kat. proboszcza, na prezesa, a Jana Ochanowicza, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie mianowała, Andrzeja Jeża, doktora wszech nauk lekarskich z Krakowa, lekarzem salinarnym przy zarządzie salinarnym w Kaczyce na Bukowinie.

Z Galeryi sejmowej.

(Spostrzeżenia z trzech posiedzeń).

Lwów, 27 września.

Długa pauza, jaka wynikła między ostatnim listem, pisanym z „galeryi" a niniejszym nie wynikła z winy autora, który radby jak najczęściej informwać posłów, co się w Sejmie dzieje. — Lecz z winy redakcyi, która odesłała mi ostatni list z lakonicznym napisem „przerobić". Spotkał mnie więc niemały despekt, pocieszyłem się jednak tem, że takiego samego losu doznał sprawozdawca Komisyi kultury krajowej, któremu odesłano jego elaborat o „ustawie tępienia ostów" (panie korektorze proszę uważać) do „przerobienia". Zarzuty przeciw referatowi powołanej Komisyi, były jednak donioślejsze, jak te, które moją „pracę" spotkały. — Jeden z posłów np. nie mógł się doczytać, komu ma być „wymierzoną" kara, czy naczelnikowi, czy żandarmowi lub też „obżałowanemu". — drugi wytykał protegowanie Kas Rady powiatowej i różne sprzeczności, — mnie zaś spotkał tylko zarzut „rozwlekłość". — Nie była to jednak moja wina, — trudno ważne sprawy zbywać kilku słowami. Pozazdrościłem współpracownikowi *Dziennika* p. Wojciechowi jego interviewu z hr. Dzieduszyckim, starałem się więc koniecznie o rozmowę z tym najwybitniejszym „ateńczykiem". — Dowiedziawszy się, że hr. W. Dzieduszycki znajduje się w czytelni sejmowej udałem się tam i rzeczywiście doznałem tej łaski, ze strony szanownego posła, że na wszystkie moje pytania odpowiadał. Spisałem tę rozmowę wiernie — interview ten jednak, różnił się wiele od ogłoszonego w *Dz. Pol.* — gdy bowiem współpracownik tego pisma zaledwie kilka słów wyrzekł, a hr. Dzieduszycki był wielomownym, na moje wszelkie pytania otrzymałem tylko odpowiedzi „tak" albo „nie". — Ważna ta rozmowa, którą redakcya nie chciała umieścić, — była właśnie przyczyną, że hr. Dzieduszycki nie był obecnym w sali sejmowej, kiedy miał uzasadnić wniosek o reformie ustawodawstwa szkolnego, a naraziła szanownego posła na wyrzut jednego z sekretarzy, który odszukawszy go, zawołał: Panie hrabio! to nie jest polityka Jagiellonów, ale Wazów! Spóźnienie to jednak wynagrodził „Ateńczyk Jezupolski" świetną mową, którą dzisiaj cały kraj już zna.

Do kampanii „o kopytkowe" należy zanotować, że ks. Kupyciński głosu nie zabierał, a p. Rybicki okazał się „najdzikszym" z „dzikich", p. Popiel zaś obrońcą propinacyi". Na dzisiejszem (t. j. sobotniem) posiedzeniu, podczas rozprawy nad sprawozdaniem t. z. „leśnej" można było dostać zawrotu głowy, jeżeli kto pragnął zoryentować się w stronnictwach. Hr. Wodzicki Ludwik, książe Sapieha Adam, hr. Zamojski, w ogóle komisya kultury krajowej zostali zaliczeni do „socyalistów". Poseł Jaworski, który chciał objąć rolę po p. Grocholskim, wnosząc „naj bude, jak buwało" został przez prawicę opuszczonym, a poparło go tylko kilkunastu „centralistów"; p. Wrotnowski zdobył sobie nazwę „najlepszego leśnika między dyrektorami bankowymi, a sprawozdanie hr. Zamojskiego spotkała niedelikatna wymówka, z jaką tylko w gimnazyum spotkać się można, że znakomity swój referat *„hat ausgeschrieben"*. W ogóle zanosi się w naszym Sejmie na ogromne zmiany. Dotychczasowy podział na „prawicę", „centrum" i „dzikich" okazał się niepraktycznym, w skutek tego tworzą się nowe kluby. Do mojej wiadomości doszły następujące nazwy formujących się klubów: Klub „najdzikszych", klub „nieprzejednanych", klub „gwałtownych", dalej kluby: „dynastyi Potulickich, dynastyi br. Badenich", dynastyi „Jędrzejowiczów" i kilka innych pomniejszych dynastyj. Nadto słyszałem, że ma powstać klub ormiański", a ks. Buchwald także ma się krzątać około formacyi nowego klubu. Słowem, stosunki nasze „rozluźniły" się — i jeżeli wniosek p. Hausnera nie zdoła skupić napowrót wszystkie „dynastye" około sztandaru „stoimy i stać chcemy" — to będzie źle!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Katechizm obywatelski". Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych, wyszła pod powyższym tytułem, książeczka pana Teofila Merunowicza, posiadająca niepospolite zalety. Katechizm obywatelski na kilkudziesięciu stronicach zawiera dokładne i przystępne określenie wszystkich obowiązków prawego obywatela w obec gminy, kraju i państwa, a zarazem ma na celu pouczenie włościan o prawach obywatelskich, jakie im przysługują. Główny nacisk położył autor katechizmu na konieczność zgody pomiędzy Rusinami a Polakami, celem obrony od wspólnych nieprzyjaciół.

Styl jasny, zwięzły i szczególnie dla ludu zrozumiały, nadaje tej książeczce niepospolitą wartość.

— Malarz Zichy zabrał się do pracy nad wielkim olejnym obrazem, przedstawiającym jedną z najwybitniejszych chwil trójcesarskiego zjazdu w Skierniewicach.

Dział ekonomiczny.

Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza. Dnia 26 września otwarto w Tarnopolu oddawna już zapowiadaną wystawę ogrodniczo-pszczelniczą oraz przemysłu domowego w umyślnie na ten cel zbudowanym pawilonie i kilku mniejszych przez prywatnych wystawców postawionych kioskach. Wystawa świetna. Dzieła naukowe, traktujące o pszczelnictwie wystawiła tarnopolska księgarnia p. Gileczka. Sztucznie wyrabiana woszczyzna pod robotę woskową, słoje miodu złotego, flachy doborowych win owocowych, wiśniaków, agrestniaków, dereniaków, jabłeczników (nawet z jabłek dzikich) piętrzą się stosami. Obok maszyny do wyrabiania ulów, do pomycowania miodu itd. Dalej prześliczne olbrzymie bochenki chleba i kołacze. Z drugiej strony dobrane jabłka i gruszki, śliwki, olbrzymie głowy kapusty, marchew, karafioły, kartofle imponują ogromem, barwą zdrową i delikatnym liściem. Środek wreszcie przemysłowi poświęcony domowemu bardzo bogaty w doborowe okazy. Licznych widzów ściągają kilimki robione przez wieśniaków, a hafty wywołują u pań podziw delikatną robotą i gustownymi wzorami. Z drugiej zaś strony kolumny mydła, fabrykacyi p. Rehorowskiego, nie pozostawiają nic do życzenia. Dodać musimy jednak, że w wystawie przeważny udział wzięli włościanie i nauczyciele wiejscy.

Po bliższem rozpatrzeniu okazuje się, że pszczelnictwo do niedawna zaniedbane, znalazłszy dzielnych krzewicieli i protektorów, do których w pierwszej linii zaliczyć musimy dra Ciesielskiego, dziś stanęło na takim stopniu, że rywalizując z zagranicą świetne rokować może nadzieje. Jest tu mapa galicyjskiego pszczelnictwa, przez dra Ciesielskiego znakomicie wypracowana. Ulów nie wiele, ale odpowiadają warunkom doskonałości. Ulepszonych i praktycznych maszyn do pompowania miodu jest również kilka. Nie brak i wosku doborowej jakości, szczególnie wyrób sztuczny woszczyny tłoczonej maszynami.

Osobną pasieczkę ułożył p. Puntschert w głębi ogrodu, ule ładne, silne, starannie zaopatrzone.

Kolej Karola Ludwika i generalna dyrekcya kolei państwowych porozumiały się co do kartelowej taryfy.

Kolej Albrechta. Rząd obejmując kolej Albrechta w posiadanie państwa, postanowił wypłacać towarzystwu przez dalsze lata trwania koncesyi (80 lat) kwotę 954 136 rocznie a pomimo starań Rady zawiadowczej kolei trwa przy swojem tak, że kolej Albrechta zgodzić się musi na ośmdziesięcioletnią likwidacyę.

Z Tarnopola telegrafują nam, iż śliczna pogoda sprzyja wielkiemu napływowi zwiedzających wystawę. Zjazd na kursa konne nadzwyczajny.

W wycieczce leśniczej do Krasiczyna, jak nam donoszą z Przemyśla, wzięło udział przeszło 100 członków zjazdu leśników.

Międzynarodowy kongres rybacki w Wiedniu. W zjeździe tym obradującym od wczoraj wzięli udział prof. Maksymilian Nowicki, Aleksander Gostkowski, Adolf Gasch, Leon Wasserberger i z Warszawy Adam Przanowski i Wacław Kamiński, jako członkowie tamtejszej „Spółki rybackiej". Na kongresie reprezentowanych jest sześć obcych krajów. Opat zakonu w Melku zaprosił cały kongres w celu zwiedzenia urządzenia zakładu. Wszyscy uczestnicy kongresu odznaczają w sympatyczny sposób prof. Nowickiego.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 29 i 30 września.

W dniu wczorajszym, jako w święto sądnego dnia u starozakonnych, nie było żadnego dowozu zboża, a tem samem i targu na granicy Kongresówki tak na Baranie, jako też i na Michałowicach.

Jako po wczorajszym święcie starozakonnych dowóz, ruch i obrót na dzisiejszym targu były słabe, a tendencya mdła, tym więcej, że nie było zagranicznych kupców na targu.

Zakupna po większej części odbywały się na miejscowe potrzeby, a najwięcej zakupiono pięknej pszenicy dla parowych młynów w Podgórzu. Ceny pszenicy były skłonniejsze do zniżki i tylko z trudnością utrzymały się tak jak i żyto z ostatniego targu. Jęczmienia czelnego dla browarów nie dowieziono, pośledniejszy płacono o 25 centów niżej. Owies poszukiwany płacono drożej. Nasion strączkowych brak, ceny trzymają się. Koniczyny nie było w targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	8·—	8·40
„ czerwona	8·25	8·75
„ biała	8·10	8·70
Żyto polskie	7·30	7·50
„ galicyjskie	7·10	7·25
Jęczmień lepszy	7·50	7·50
„ pośledniejszy	6·90	7·15
Owies z opłatą konsumcyjną	7·—	7·50
Groch	10·—	12·50
Fasola	11.50	13·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7·75	8·—
Jagły	13·—	14·—
Tatarka	8·—	9·—
Rzepak	12·25	12·75
Koniczyna biała	—·—	—·—

NB. Żyto do siewu płacono do 8 złr.

Tarnów, 26 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 8·—, żyta 7·—, jęczmienia 6·65, owsa 5·90, grochu —·—, bobu 0·—, tatarki —·—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·80, rzepaku 11·50, koniczyny —·—, siana 2·10, koniczu 2·80, słomy 1·80 kilo masła 0·75.

Wadowice, 25 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 10·07, żyta 7·87, kukurydzy 0·—, jęczmienia 8·—, owsa 6·75, ziemniaków 2·20, siana 3·—, słomy 2·—.

Biała, 27 września. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 9·10, żyta 7·30, jęczmienia 7·50, owsa 6·60, kukurydzy 8·—, grochu 10·—, fasoli 9·—, soczewicy 24·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, bobu 00·—, ziemniaków 3·80, siana 2·80, koniczu 4·—, słomy 1·40—2·—, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 30 września. Sejm przyjął wnioski komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie ustawy leśnej z poprawką p. Reya, będącą właściwie usunięciem głównej myśli komisyi i z poprawkami p. Chrzanowskiego. Wniosek p. Waygarta o wydanie ustawy kwaterunkowej odesłano komisyi administracyjnej. Wnioski komisyi górniczej przyjęto bez zmiany.

Dodatkowy kredyt stu tysięcy złr. na most jarosławski i na nadzwyczajne budowy dróg uszkodzonych powodzią odesłano do komisyi budżetowej. Załatwiono wreszcie kilka petycyj. Następujące posiedzenie we czwartek.

Wiedeń, 30 września. Austryackie ministerstwo sprawiedliwości zamierza urządzić nowe więzienie, przeznaczone wyłącznie dla małoletnich przestępców, poniżej lat 20. Prócz tego w istniejących domach karnych mają być urządzone ściśle odgraniczone oddziały dla nieletnich przestępców.

Wiedeń, 30 września. Ministerstwo handlu i przemysłu wezwało inspektorów przemysłowych do udzielenia opinii nad reformą części ustawy przemysłowej, która dotychczas nie była rewidowaną.

Wiedeń, 30 września. W skutek rozporządzenia ministerstwa oświaty odłożone zostało otwarcie roku szkolnego na wydziale filozoficznym i medycznym na dzień 15 października; część bowiem nowego gmachu uniwersyteckiego, gdzie się te wydziały mają mieścić, nie jest jeszcze ukończona.

Wiedeń, 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu najwyższej Rady zdrowia ścierały się dwie opinie; jedni żądali przeprowadzania nadal środków przerywających komunikacye na granicach a to ze względu na szybkie szerzenie się cholery we Włoszech: drudzy zaś dowodzili, że te środki są całkowicie zbyteczne. W końcu postanowiono, ażeby rewizye lekarskie, które dotychczas odbywały się jedynie na stacyach kolei żelaznych nadal zaprowadzone były we wszystkich innych wejściach granicznych na komorach i urzędach cłowych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 września. Cesarz przybył o godzinie 4 rano z Gödelö; przyjmował o godz. 6 minut 20 księcia Leopolda bawarskiego na dworcu kolejowym w Penzing; udał się o godzinie 8 minut 15 w pruskim mundurze gwardyi na powitanie króla saskiego i pruskiego następcy tronu na dworzec kolei Północno-Zachodniej, gdzie była ustawiona straż honorowa, obecni zaś byli niemiecki ambasador, attaché wojskowy, konsul generalny, poseł saski, głównodowodzący, namiestnik i t. d. Po serdecznem przywitaniu towarzyszył monarcha gościom do Schönbrunn, wśród radosnego przyjęcia ze strony ludności.

Praga, 30 września. Namiestnik odpowiedział w Sejmie na interpelacyę Knolla, że rada szkolna krajowa winna się trzymać dosłownego brzmienia ustawy, której ścisłego przestrzegania nakazują orzeczenia wyższych władz kompetentnych. Namiestnik przestrzegał przedmiotowego postępowania przy każdej sposobności. Przedkładając akta tyczące się toku wypadków podczas uroczystości wspomnianej przez interpelującego, podnosi namiestnik, że władze zachowywały się niewątpliwie objektywnie.

Co się zaś tyczy pojedynczych wykroczeń, jakie w istocie zaszły, może namiestnik jedynie powtórzyć, że mocno je gani, a czy z jednej, czy też z drugiej strony pochodzą, z jednakową surowością je ocenia, i nie zaniecha przeciw podobnem wykroczeniom stanowczo występować.

Władze wykonywały swą powinność w zakresie ustaw obowiązujących i usiłowały wszystkie sprawy tyczące narodowości zawsze bezstronnie, z jednakiego punktu zapatrywania traktować. Postępowanie takie odpowiada pojednaniu obu narodowości, a zarazem dążnościom rządu, jakie zawsze się objawiały. Rząd będzie zawsze przestrzegał pojednania narodowości, przestrzegając przytem zawsze zasady równouprawnienia.

Praga, 30 września. *Pokrok* upoważniony jest do oświadczenia, że wiadomość o rozmowie Riegera z cesarzem, umieszczona w *Insbrucker Tagblatt* jest nieprawdziwą.

Linc, 30 września. Sejm sprawdził wybory gmin wiejskich oraz osad przemysłowych, a po dłuższych obradach także i wybory z większych posiadłości, po twierdzeniu namiestnika w dłuższej, przychylnie przyjętej mowie, że przy układaniu list wyborczych zostały popełnione nadużycia.

Buda-Peszt, 30 września. Obie Izby Sejmu węgierskiego odbyły krótkie posiedzenia, na których odczytano mowę tronową. Izba magnatów ukonstytuowała się; jutro wybierze komisyę adresową złożoną z 27 członków.

Goergenz-Szentimre, 30 września. Następca tronu wraz z małżonką przybyli tu dzisiaj o godz. 10 i pół przed południem i przyjęci zostali przez gości, sproszonych na polowanie, dygnitarzy i ludność z zapałem okrzykami „Elien!"

Berlin, 30 września. Podług *National Ztg.* ma bank zamorski tworzyć oddział filii banku państwowego z państwowym charakterem, wyposażony kapitałem zakładowym, opartym na akcyach.

Tientsin, 30 września. *Biuro Reutera* donosi, że ogólnie przypuszczają pokojowe załatwienie sporów między Chinami a Francyą. Cesarzowa chińska zdecydowana jest na zawarcie ugody.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 września 1884.	Dzisiejsza z. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·75	80·75
„ 5% austr. nieopodat.	95·8	95·70
„ srebrna	81·70	81·65
„ złota	103·15	1[illegible]3·—
6% Renta złota węg.	122·45	122·40
4% Renta zło węgierska	93·05	92·80
Losy z r. 18[illegible]	134·30	134·10
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	85[illegible]·—	858·—
„ kredytowe austr.	291·10	28[illegible]·60
Londyn	121·[illegible]5	121·60
Napoleondor	9·66	9·66
Lombardy	149·—	148·80
Losy z r. 1864	171·50	172·50
Akcye Karola Ludwika	272·25	2[illegible]0·75
Akcye Lwow. Czer.	1[illegible]8·50	198·50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	16[illegible]·2[illegible]	165·—
Obl. Indem. galic.	101·[illegible]	101·30
Losy Prem. Węg.	114·50	114·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·25	147·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·50	176·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·—	175·75
Marka	59·65	59·70
Ruble	123·25	123·12
Dukat	5·77	5·75

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 30 września 1884.		
Banknoty austryac.	167·20	167·4[illegible]
Wiedeń	167·40	167·10
Warszawa	205·90	205·[illegible]0
Ruble	206·30	206·85
5% Listy zast. król. polsk.	62·—	61·80
4% „ likwidacyjne	55.90	55·99
Akcye Karola Ludwika	112·37	113·5[illegible]
„ kredytowe	483·—	485·[illegible]

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kapelusze damskie

najmodniejsze w wielkim wyborze i najtańsze znajdują się w magazynie 1029 1 4
A. Popławskiej w Krakowie,
ul. Grodzka l. 5, I piętro.



Fr. Kernreuter.

Wiedeń Hernals Hauptstrasse, l. 17.
Fabryka maszyn pomp i sikawek pożarnych.

Najlepsze ze wszystkich **źródło**, gdzie można nabyć **sikawek pożarnych** dwu i czterokołowych, **hydroforów, beczkowozów do skrapiania**, dalej **sikawek dla ogrodów warzywnych** i t. d.

Cenniki darmo i opłatnie.
Gwarancya zapewniona.
Dla gmin ulgi w spłacaniu.
1019 1 15

Ważne!
dla Panów
jednorocznych Ochotników.

Ubrania kompletne wojskowe dla wszystkich oddziałów wojska dostarcza po nader umiarkowanych cenach, a mianowicie:

dla piechoty	od 120 do 150	złr.
„ kawaleryi	„ 150 „ 200	„
„ artyleryi	„ 125 „ 160	„
„ medyków	„ 140 „ 160	„

firma
Schulz & Stachowicz
w Krakowie ulica ś. Anny.

Za szybkie i przepisowe wykonanie ręczy się. 866 30 30

41 66 **3000**
zapasowych kobierców
(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Vöslau przy Wiedniu.
Winogrona kuracyjne

po 5 kilo rozsyła za **poprzedniem nadesłaniem należytości** w kwocie złr. 2 ct. 60 w. a. wraz z koszem i opłatnie; — również beczułki ważące po 5 kilo, a zawierające po 4 litry starego **czerwonego wina (Vöslauer)**, własnej uprawy, doskonałego jak Bordeaux, wraz z beczułką i opłatnie po 3 złr.

Jos. Mitterlechner jun.
931 9 10 Vöslau, Hochstrasse 1.

Un maitre de la langue française, né Français, désirerait donner quelques leçons; grammaire, littérature et conversation.
Adresse: **G. Curet, Pensionnat** de Monsieur **Richard Wilson.** Rue Lubicz, Nr. 3, Cracovie. 954 4 4

Ziemniaki

smaczne, stołowe, sprzedaje Zarząd dóbr **BALICE** z odstawą do kamienicy korzec a 100 kilo **po cenie 3 złr.**

Zamówienia można uskutecznić przy ulicy Brackiej Nr. 5 u odźwiernego, gdzie również próby ziemniaków można widzieć. 965 4 6

Zarząd Dóbr Balice.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Adam Piórko
b. asystent i sekundaryusz szpitala powszechnego we Lwowie, osiadł
w Niepołomicach.
1013 2 2

Do
Pracowni sukien i kapeluszy
przy ulicy Wiślnej Nr. 9
nadszedł świeży transport **kapeluszy jesiennych.**
1031 1 6 **Klementyna Chojecka.**

DOM BANKOWO-KOMISOWY
I BIURO SPEDYCYJNE
J. NAWROCKI
w Krakowie, Hotel Drezdeński,

załatwia wszelkie sprawy **ściśle bankierskie**, jak **kupno-sprzedaż** wszelkich papierów wartościowych, eskont wylosowanych efektów, zlecenia na wszystkie giełdy i t. d. Prowadzi regestr **wszystkich wylosowanych**, amortyzowanych i kwestyonowanych **Papierów wartościowych** i udziela z niego dokładnych wyjaśnień, **wyrabia i konwertuje pożyczki tabularne** i melioracyjne i oczyszcza hipoteki w tym celu.

Przyjmuje do kupna-sprzedaży wszelkie **produkta rolnicze i przemysłowe** na cudzy rachunek.
927 9 12

Do nabycia w Krakowie w aptekach: Redyka, Trauczyńskiego i Wiszniewskiego. 2426 38 50

ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR
KATAR Piue i osłabienie piersiowe, **SUCHOTY PŁUCNE,** Astma
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie
KROPEL LIWONIENSKICH
(GOUTTES LIVONIENNES)
TROUETTE-PERRET
Składających się z Kreozotu bukowego, Smoły Norwegskiej i Balsamu Tolutanskiego

Przetwór ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomitych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, uzdrawia, pobudzając przytem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najuporczywszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarcza użycie dwóch kropel, rano i wieczorem.

Skład główny : TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU
jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknienia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

Nr. 3014.

Ogłoszenie licytacyi

Magistrat miasta Podgórza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż w wykonaniu uchwały Rady gminnej **celem wypuszczenia w dzierżawę prawa poboru opłat targowych od przypędzonych w dnie targowe we wtorek i piątek każdego tygodnia na tutejszą Targowicę: wołów, krów, cieląt, owiec, baranów i trzody,** według taryfy reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 22 czerwca 1880 roku, do l. 31,281 zatwierdzonej, na podstawie której pobierane będą opłaty: 1) od każdej sztuki bydła 8 ct. w. a., 2) od cielęcia 3 ct. w. a., 3) od barana lub owcy 2 ct. w. a. 4) od każdej sztuki nierogacizny 4 ct. w. a., — odbędzie się licytacya ustna, podczas której pisemne oferty przyjmowane będą, **w dniu 7 października 1884 roku, o godzinie 10 zrana, na czas trwania dzierżawy lat trzy,** to jest od 1 listopada 1884 do 31 października 1887 roku.

Chęć licytowania mający obowiązani są złożyć **Wadynm w kwocie 100 złr. w. a.** Licytujący za pomocą ofert winien takową złożyć przed zakończeniem ustnej licytacyi, — później złożone oferty wcale uwzględnione nie będą.

Licytacya rozpocznie się *in plus* **od ceny wywołania w kwocie 1000 złr. w. a.**

Dzierżawcy poboru opłat targowego dodaną będzie **waga centlmentalna wraz z szopą do ważenia bydła i t. d.**, od której uprawniony jest pobierać opłaty: 1) od jednej sztuki bydła 10 ct., 2) od cielęcia lub barana 3 ct., 3) od bukata i nierogacizny 6 ct. w. a.

Warunki licytacyi można przejrzeć każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 18 września 1884 roku. 971 3 3

Niewypowiedzialne Pożyczki hipoteczne

4½ procentowe **z amortyzacyą** 929 7 8
stosownie do umowy, lub też bez amortyzacyi.

Z dniem dzisiejszym otwieramy biuro pośredniczeń w powyższych pożyczkach hipotecznych na całe Państwo austryacko-węgierskie.

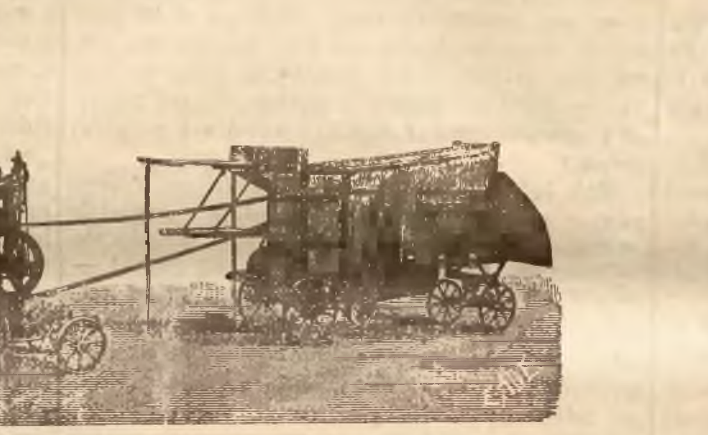
Podejmując się zarazem lokowania kapitałów i negocyowania wszelkich interesów pieniężnych polecamy się również do pośredniczenia w przedsiębiorstwach naftowych, kopalnianych i w ogóle we wszystkich interesach połączonych z Przemysłem rolniczym.

Nostyc Jackowski & Papstein.
Berno (Brünn) 10 września 1884. **Kiosk Nr. 7.**

Na Galicyę objął zastępstwo
Pan **Adam Zembaty w Wadowicach.**



TELESFOR JONAS
w Krakowie, ulica Św. Jana Nr. 5,
SKŁAD GŁÓWNY
MASZYN DO SZYCIA
wszelkich systemów,
wyrób amerykański i niemiecki. 914 3



Skład komisowy
Maszyn i Narzędzi rolniczych
J. B. Prüwer w Krakowie

poleca Lokomobile i Młocarnie kieratowe i ręczne, oraz Sieczkarnie najnowszych systemów z fabryki Konstanz i Steckborn w Szwajcaryi, które to wyroby cieszą się ogólnem uznaniem tak co do ich konstrukcyi, jako też elegancyi w wykończeniu. Posiada także Trieury, Młynki do czyszczenia zboża, Pługi Rajol i Sacka, Pompy, Sikawki, Siewniki, Brony i wiele innych do gospodarstwa potrzebnych maszyn po cenach najprzystępniejszych. 980 2 6





Ług bromowo-solankowy
ze zdroju „**Magdaleny**"
w MORSZYNIE,
będącego własnością **Towarzystwa lekarz galiycyjskich,**
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Sporządzony pod kontrolą komitetu **Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego.** Zaleca się jako dodatek do kąpieli i okładów we wszystkich niemocach, w których sól i brom są wskazane, mianowicie **zołzy** (scrophulosis) we wszystkich formach, cierpieniach skórnych, wypocinach kostnych, stawowych i wszystkich błon surowicznych, w zapaleniach i stwardnieniach przewłocznych części rodnych niewieścich, przy włókniankach i nowotworach dobrotliwych tychże części, dalej przy cierpieniach przewodu pokarmowego połączonych z utrudnionem trawieniem i zbytnią otyłością lub ociężałością. Ług ten przechowuje się latami w stanie zupełnie niezmiennym. 561 16

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego
Marya z Jarczyńskich Jaworska
udziela lekcyj śpiewu i gry na fortepianie.
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.



ZYGMUNT WASILKOWSKI
Agent Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego

wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim i włoskim**, tak w Krakowie, Lwowie, jak i na prowincyi. — Adres: Kraków, ul. Św. Jana, l. 5.

W obszarze dworskim **Brzeźnica**, poczta i stacya kolei w miejscu, potrzebnym jest od 1 stycznta 1885 r. **EKONOM,** o ile możności na stół.
Zgłoszenia nieuwzględnione, zostaną bez odpowiedzi. 983 3 3

Pożyczki
na Hypotekę drugorzędną
zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 284 6

KAROL SCHRAMM
poleca swój
Zakład Introligatorski i Galanteryjny
w Krakowie
Rynek gł. L. 10, naprzeciw św. Wojciecha (w podwórzu). 985 3 3

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tegoż fachu wchodzące i wyrabia takowe po cenach umiarkowanych, polecając się Szanownej Publiczności.

A. LIPCZYŃSKI
magazyn ubiorów
w Krakowie, linia A-B, Nr. 45, I.
otrzymał świeży transport towarów francuskich i angielskich na bieżącą porę.
Posiada również na składzie
gotowe ubiory
w wielkim wyborze.
566 10 12

Dwa dyplomy honorowe i medal państwowy.
M. HEYDENREICH
Fabryka wyrobów oczkowych
14, ul. Jagiellońska we Lwowie.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa **po cenach fabrycznych.**

Kamasze, kaftaniki zdrowia i kalesony, tudzież pończochy i szkarpetki moje (surowe, bielone, jednokolorowe i w paski) z bawełny niemieckiej „Lousiane'y". z bawełny francuskiej i szwajcarskiej „Jumel", z nici francuskich „fil perse", a także z jedwabiu i wełny, znane już są w całej wschodniej Galicyi, tak z trwałości, jak i z sumiennego ich wykończenia. 798 8 52

Władysław Waszkiewicz
powróciwszy z Warszawy udziela lekcyj gry na fortepianie.
Bliższa wiadomość: ul. Sławkowska, 16, II piętro. 931 3 3

	płacą		żądają	
Kraków, dnia 0 9.				
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	122	75	124	—
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59	25	59	75
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	70	5	85
20-to Frankówka złota	9	63	9	74
bez bieżącego kuponu, który się dolicza:				
3% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101	50	102	50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90	75	92	—
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101	—	102	50
4½% Krajowe listy zastawne . . .	90	75	91	75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem. . .	92	75	94	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87	—	87	25
5 „ „ „ „ „ . . .	99	50	100	50
5 „ „ „ Banku Hip. . . .	101	50	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99	50	100	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	99	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96	50	97	75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	87	—	88	50
Lwów, dnia 29/9.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285	50	290	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92	75	94	25
5 „ „ „ „ „ „ 100	99	90	100	90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	50	102	50
5% Obligacye indemn. gal. . . .	101	75	102	75
6% Obligacye pożyczki krajowej . . .	102	50	103	50
Warszawa, dnia 29/9.				
4% Listy zast. n. r. 18 69 (bez bież. kup.)	—	—	97	25
5 „ Listy likwidacyjne . „ za rs. 100	—	—	87	50

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	98	80
5 „ „ „ „ „ III. „	—	—	98	50
Wiedeń, dnia 29 9.				
OBLIGI DŁUGU PANSTWA.				
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80	75	80	90
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81	65	81	85
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	103	15	103	35
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	95	65	95	80
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	50	125	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134	50	134	25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143	—	143	50
— „ „ 1864 bez % cało „ „ 100	171	75	172	—
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	170	—	171	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	40	—	40	50
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122	60	122	70
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	92	40	92	55
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	85	40	85	55
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102	35	102	50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	40	114	60
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114	—	114	40
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115	75	116	—
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	25	101	—
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	100	90	101	40
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100	50	101	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	25	101	75

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115	25	115	75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105	—	—	—
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29	80	30	—
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20	80	21	—
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121	—	121	50
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	—	97	50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	85	102	25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99	25	99	75
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	97	—	97	50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99	—	99	50
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99	—	99	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91	—	92	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102	—	102	20
4½% „ „ „ „ „ 100	100	30	100	45
4% „ „ „ „ „ 100	95	80	96	—
OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99	50	100	—
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 10	105	50	106	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99	70	100	0
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	98	75	99	30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	10[illegible]	—	—	—
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77	25	77	50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110	80	111	10
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	96	90	97	20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	136	—	137	75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98	30	98	70
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96	—	97	40
L O S Y.				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	176	50	177	—
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41	—	41	80
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	115	50	116	—
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19	—	19	50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19	—	—	—
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	20	18	60
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23	—	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	41	50	42	50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k. „	36	50	38	—
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12	90	13	20
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7	—	7	30
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	18	75	19	75
Salm . . . . . na 40 złr. m. k. „	54	25	59	75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	21	50	23	50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49	75	50	25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	128	—	130	—
4% „ . . . na 50 złr. w. a. „	68	—	—	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	28	25	29	—
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	38	75	39	25

	płacą		żąd.	
AKCYE BANKOWE.				
[illegible]% Angiobank . . . . . na 120 złr.	104	75	105	—
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	103	20	103	50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	288	30	288	50
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	287	—	287	50
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	99	75	100	—
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	852	—	854	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	88	75	89	—
AKCYE KOLEJOWE.				
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	178	—	178	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2393	—	2398	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207	—	207	50
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	269	25	269	50
4 „ Koszycko-Boguminsk. . . na 200 „	147	50	148	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	191	50	192	—
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	180	—	180	50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	175	50	176	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	303	50	304	—
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147	75	148	—
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	66	9	67
20-to Markówka . . . . . „ „	11	93	11	95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	99	10	01
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	12	12	17
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	97	11	—
Banknoty włoskie . . . . „ „	48	15	48	25
Ruble papierowe . . . . . 100 „	123	—	123	50

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.